Nr. 113. We Lwowie, Środa dnia 19. Maja 1880. **Rok XIX.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

w miesięcznie „ . . . 2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddun., Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman & Frendler, Warszawa, Senatorska 22.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 18. maja.

(Sytuacja Austrji. — Wybory we Włoszech. — Sprawa albańska. — Wojna Moskwy z Chinami. — Bieżące wiadomości przedlitawskie. — Wojna krzyżacka pism wiedeńskich przeciw Polakom).

Po dniach grozy, nastały dla Austrji spokojniejsze czasy. Niebezpieczeństwo grożące ze strony Anglii, jeżeli nie minęło jeszcze zupełnie, to w każdym razie osłabło niepospolicie, a list Gladstona podniósł do niebywałego znaczenia stanowisko Austrji w koncercie europejskim. Moskwa, jeżeli mamy dać wiarę *Deutsch-Russische Corresp.* uważanej jako organ Melikowa, cofać się już nawet poczyna i spieszy z oznakami sympatji, albowiem zdaniem tego dziennika nakazała z powodu „pokojowego zwrotu w politycznej sytuacji" zawiesić roboty około fortyfikowania granicy austrjackiej i pruskiej. Odbywające się obecnie wybory we Włoszech układają się także pomyślnie dla Austrji, o tyle przynajmniej, że stronnictwo Nicotery, Zanardellego i Crispiego, zwane we Włoszech „dyssydentami" (z powodu, że się oderwało od lewicy) zyskało dotąd zaledwie 48 mandatów, podczas gdy stronnictwo Cairoliego i Depretisa ma już pewnych 128 mandatów. Wprawdzie według tego, jak przewiduje poniżej umieszczony telegram rzymski, sytuacja parlamentarna we Włoszech nic nie skorzysta na wyborach. Nie będzie i nadal tak jak nie było dotąd stronnictwa rozporządzającego większością. Na 399 posłów Izby włoskiej, żadna frakcja nie będzie miała tej liczby, jaka potrzebna jest do absolutnej większości, to jest 200 głosów. Stronnictwo ministerjalne (Cairoliego i Depretisa) rozporządzać będzie zaledwie 184 głosami, prawica 151, a dyssydenci 64. Najsilniejszem więc będzie stronnictwo ministerjalne, ale pod warunkiem, że prawica nie będzie się łączyła z dyssydentami. Jeżeli zaś nastąpi taka koalicja, jakiej świadkami byliśmy miesiąca temu, [illegible] stronnictwo Cairolego okaże się w mniejszości, bo swemi 184 głosami walczyć będzie musiało z 215 głosami koalicji.

Ale właśnie takie rozbicie parlamentu włoskiego jest dla Austrji rzeczą bardzo korzystną, bo skoro Włochy nie mają się już zaliczać do przyjaciół Austrji, to musi być zawsze życzeniem naszego gabinetu wiedeńskiego, aby nie mogły się zdobyć na rząd silny, wsparty na jednolitej większości parlamentarnej.

Na tym wypogadzającym się widnokręgu politycznym jest przecie jedna chmurka, która powoli [illegible] musi dyplomatów wiedeńskich. Chmurkę tę stanowi okólnik Granvilla, żądający od mocarstw, aby się porozumiały co do środków wprowadzenia w życie umówionych dotąd stypulacyj traktatu berlińskiego. Z [illegible] okólnika krążyły już w prasie [illegible] wiadomości. Mówiono o propozycji moskiewskiej, aby Austrja zaprowadziła ład w Albanii; mówiono o [illegible] okupacji, to znów o demonstracji floty na morzu Adrjatyckiem, nawet o powierzeniu Włochom misji wyrzucenia Albańczyków z okolicy nadmorskiej. Wszystkie te jednak wieści okazały się fałszywemi lub przedwczesnemi. Z komunikatu ministerjalnego w *Pester Lloydzie* dowiadujemy się dzisiaj, że dopóki Turcja nie odpowie na ostatnią kollektywną notę mocarstw, dopóty gabinety nie przystąpią nawet do formalnego traktowania tej sprawy. Tymczasem zaś odbywają się tylko „swobodne (zwanglose) dyplomatyczne rokowania" między mocarstwami, mające więcej na celu wyświetlenie sytuacji aniżeli obmyślenie środków działania. Owoż podczas takiego swobodnego debatowania wolno każdemu mocarstwu robić propozycje, ale propozycje te nie mają znaczenia jasno sformułowanego wniosku, nie stoją na wysokości dyplomatycznych aktów. Tym sposobem *Pester Lloyd* osłabia doniosłość propozycji moskiewskiej, której jednak *Fremdenblatt* wczorajszy stanowczo kłam zadaje.

Niemniej wszakże ta chmurka albańska musi nieprzyjemną być dywersją dla austrjackich dyplomatów. Muszą się oni srodze jej obawiać, skoro usiłują rzucić kość niezgody w obóz albański i odciągnąć od tej ligi plemię Mirydytów. Dzisiejsza depesza ze Skodary donosi już nawet o pomyślnym skutku zabiegów austrjackich.

Jedna jest przecież jeszcze okoliczność, która dla Austrji równoważyć może kłopoty wynikające ze sprawy albańskiej, a mianowicie widoki, że prędzej, czy później, dojdzie jeszcze w bieżącym roku do wojny między Moskwą a Chinami. Gabinet petersburski przewiduje ją na lipiec, najdalej na sierpień. A kto pamięta jak zatargiem w Afganistanie sparaliżowana została akcja Beaconsfielda podczas ostatniej wojny tureckiej, ten jasno zrozumie, że wojna z Chinami może zupełnie skrępować Moskwę i uczynić ją bardziej ugodną w postępowaniu z Austrją i Niemcami.

Bądź co bądź, Austrja może śmiało dzisiaj powiedzieć o sobie, że na razie więcej ma spokojnych, aniżeli wojennych widoków przed sobą. Jeżeli zaś zważymy, że po wyborach angielskich w najgorszej sytuacji ze wszystkich mocarstw europejskich znalazła się Austrja, to przyznać potrzeba, że w ciągu ostatnich paru tygodni ogólna sytuacja wielce się wyklarowała [illegible]. Dlatego to tak cicho teraz o trójcesarskim związku.

Mieliśmy już urzędową zapowiedź, że sejmy prowincjonalne na 4. czerwca zwołane zostaną. Tymczasem *Pokrok* ma z Wiednia telegram, że w piątek popołudniu odbyła się narada gabinetowa, na której debatowano nad terminem zwołania sejmów, i że upatrzono na to 31. maja lub 5. czerwca. Nam się zdaje, że 5. czerwca już jest stale oznaczony.

Ponieważ nadchodząca sesja sejmowa trwać ma bardzo krótko, bo tylko trzy tygodnie, bardzo nam przeto zależy wiedzieć, jaki jest dalszy plan kampanii parlamentarnej zamierzony. Izba panów już jutro ma skończyć budżet i do końca bieżącego tygodnia prace swoje ukończy. [illegible] we wrześniu zbiorą się delegacje wspólne a z końcem października lub początkiem listopada Rada państwa. [illegible]

W piątek miała komisja wykonawcza klubów autonomicznych konferencję [illegible] ratowych należycie prowadzoną i bronioną była.

Niejakiej wrzawy narobił telegram wiedeński *Pester Lloyda*, że zaraz po załatwieniu budżetu w Izbie panów i odroczeniu Rady państwa hr. Taaffe z całym gabinetem poda się do dymisji; że niewątpliwie rekonstrukcja gabinetu znowu będzie hr. Taaffemu poruczoną, że pp. Stremajer, Horst i Kriegsau stanowczo ustąpią; że rokowania z gubernatorem w Bodenkreditanstalt p. Bezecnym, aby objął tekę skarbu, spełzły na niczem, że prawica forytuje hr. Falkenhayna (ministra rolnictwa) na tę tekę, ale o to trudno, i że sprawy górnicze mają być z ministerstwa rolnictwa do ministerstwa handlu przeniesione. My jednak mamy wiadomości, podobno daleko pewniejsze, a przynajmniej żadną tendencją nie nacechowane, według których pozycja hr. Taaffego wcale nie jest chwiejną, i o żądaniu dymisji wcale mowy niema.

Pisma centralistyczne gwałtują w niebogłosy, że w Pradze akademicy czescy wybili szyby rektorowi wszechnicy praskiej niejakiemu Machowi, i dziekanowi fakultetu lekarskiego Klebsowi, przyczem się bez kociej muzyki nie obeszło. Czeskie pisma nie ciwalą tej demonstracji, ale wykazują, co ją wywołało. Kilka dni temu jedno z pragskich burszostw akademickich (naturalnie niemieckich, bo czescy akademicy jak w ogóle słowiańscy formalnych band pijackich nie tworzą, pozostawiając to wyrzutkom społeczeństwa) wyprawiało urzędową pijatykę. Zwykle na takie umyślne pijatyki zapraszani bywają, i z całego serca udział w nich biorą profesorowie Niemcy, i większe nawet od słuchaczy swoich brewerje wyprawiają. Jak wiadomo bowiem, o ile między profesorami Niemcami znajduje się wielu mężów w całej pełni uczonych i godnych, to jednak przeważna ich część jest to, pominąwszy uczoność, wyskok gburostwa i dziczy, którychby w żadnej wszechnicy nie-niemieckiej, w żadnem towarzystwie nie-niemieckiem nie ścierpiano. Otóż owa pijatyka burszowska umyślnie podobno była urządzona dla wyprawienia demonstracji przeciw czeskim żądaniom co do uniwersytetu i w ogóle przeciw czeskim żądaniom narodowym. Wśród fetoru, utworzonego z wyziewów piwa, tytoniu i natłoku pijaków, studenci i profesorowie niemieccy — zwłaszcza z Prus importowani — mowy za mowami sypali, jedna od drugiej zelżywsze dla Czechów.

Gdyby coś podobnego wyprawiono przeciw Niemcom na ziemi niemieckiej, jak tu przeciw Czechom na ziemi czeskiej wyprawiono, albo zgoła gdyby coś podobnego we Węgrzech się wydarzyło — to z budynku, w którymby podobne ohydy się odbywały, nie zostałby się kamień na kamieniu, a pijaków tych w sztuki by rozszarpano. W Pradze skończyło się na kociej muzyce i daniu zarobku szklarzowi — a owi hałaburdnicy rektory i profesory zapewne zatrzymani będą na swoich [illegible].

Niema innej rady, jak wszechnicę pragską wyrwać z rąk niemieckich, w które się tylko *per injuriam temporum* dostała, i zwrócić prawemu właścicielowi, t. j. narodowi czeskiemu.

Mimochodem podnosimy tu, że *Pressy, Blatty* i *Zeitungi* poczynają obwoływać wojnę krzyżacką przeciw Polakom. *Vorstadtztg.* gwałtuje w artykule p. n. „Falsch ist des Polen Herz" — a *Nowa Presse* ostatecznych podłości dopuszcza się, łżąc — jak tylko beżwyznaniowy żyd pruski łżyć umie — w osobnym artykule uroczystość Długoszową w Krakowie. Niechaj brną coraz głębiej w podłość, — nam to nie szkodzi.

Wybory do Rad powiatowych.

Milczkiem, w cichości przeprowadzają się obecnie przygotowawcze czynności wyborów do Rad powiatowych, które odbędą się zapewne w przyszłym miesiącu.

Wyborów tych lekceważyć nie należy. Jakiekolwiek bowiem może być czyjeś zdanie o wartości Rad powiatowych jako władzy administracyjnej, to na każdy sposób są one niezmiernie ważnym czynnikiem społecznym, którego doniosłość ten tylko ocenić zdoła, kto chce i umie dokładnie sprawy publiczne badać, i nie zwykł lekkomyślnie o nich wyrokować.

Przypomnijmy sobie tylko, z jaką to zapobiegliwością zawziętą strzegły tego dawniej wrogie nam rządy biurokratyczne, ażeby masy ludowe nie poddawały się przywództwu moralnemu duchem narodowym natchnionych klas oświeceńszych! Wszakże to jeszcze w świeżej pamięci tkwi u nas wszystkich, jak szatańskich używano do tego fałszerstw i wymysłów, ażeby rozwijała się i kwitła jaknajdłużej zawiść ludu do surdutowców. A iluż to najszlachetniejszych ludzi, ile najpodnioślejszych usiłowań zginęło marnie w walce z trującym wpływem metternichowskiej zasady: *Divide et impera!*

Otóż Rady powiatowe mocą ustawy, oficjalnie, działają w kierunku wręcz przeciwnym owej zasadzie — i działają z dobrym skutkiem...

Dowodem tego są wyniki wyborów najnowszych do Sejmu i do Rady państwa, dowodem teraźniejsi naczelnicy gmin i teraźniejsze reprezentacje gminne — z pewnością szlachetniej i rozsądniej pojmujące obowiązki swoje, niż dawniejsze opiłe, systematycznie demoralizowane gromady.

Głównem zadaniem Rad powiatowych jest dozorować urzędowania zwierzchności gminnych, tudzież czuwać nad prawidłowym zarządem majątków gminnych. Nasza ustawa gminna, która obok słusznie wytykanych niedostatków swoich, posiada wiele nader cennych i doniosłych przymiotów, oddaje tym sposobem pod opiekę kilku lub kilkunastu najgorliwszych o dobro ogólne obywateli całą masę gmin wiejskich, miasteczka i miasta drugorzędne. Armia 6000 Rad gminnych z 6000 naczelników gmin zaprawia się do czynności administracyjnych i do innej służby publicznej pod przewodnictwem tych pracowitych i rozumnych obywateli, którzy w każdym powiecie dźwigają na swych barkach ciężar urzędowania reprezentacyj powiatowych.

Prawda, że nie wszystkie Rady powiatowe spełniają należycie obowiązki swoje, gdyż wpływ ich zależy głównie od indywidualnych usposobień i uzdolnienia ich przewodniczących tudzież członków Wydziałów powiatowych. Gdzie są sprężyści i gorliwi prezesowie Rad powiatowych, i gdzie znajdują chętne poparcie w powiecie, tam zakwita ład wzorowy w gospodarstwie gmin wiejskich i miejskich, mnożą się użyteczne instytucje publiczne, drogi gminne szybko przychodzą do porządku, powolnie ale stale wzmaga się dobrobyt ludności, stare kłótnie i tradycjonalne zawiści społeczne idą w zapomnienie. Wyrabia się nieznacznie nieznana dawniej solidarność stanów, przygasa ogień dawnych namiętności, płytsze wprawdzie, lecz realne zagadnienia zajmują wszystkie umysły. Chłopska praktyczność dobroczynny wywiera wpływ na poczciwych entuzjastów, zaprzągniętych w Radach powiatowych do pracy nad porządkowaniem pospolitych spraw życia gminnego, a ich wyższość umysłowa uszlachetnia surowe dusze siermięgowych kolegów.

Popatrzmy na rozkwitający we wszystkich kierunkach postęp w powiatach: Wadowickim, Krośnieńskim, Jarosławskim, Sokalskim, Tarnowskim, Rudeckim, Złoczowskim, Przemyskim, Kamioneckim i t. d. a wówczas przyznamy, że Rady powiatowe wiele, bardzo wiele dobrego zdziałać mogą — **jeźli skład ich jest pomyślnie dobrany.**

Więc o to właśnie idzie teraz, ażeby przy zbliżających się wyborach zawiść stronnictw politycznych lub sobkostwo stanów nie wpłynęły szkodliwie na ich wynik. Nie potrzebe się łudzić pozorami ciszy. Gdy bowiem ogół ludności nie bierze udziału w tych wyborach, i cała agitacja skupia się w poufnych kółkach Rad gminnych, które wyznaczają do głosowania wyborców z kurji gmin wiejskich i miast, więc nie ma hałasu. Lecz z tem większą siłą ścierają się namiętności złe, nurtujące w społeczeństwie naszem w tej cichej, niemal niedostrzegalnej agitacji przedwyborczej, jaka teraz odbywa się w każdej niemal gminie wiejskiej, a w szczególności po miastach i miasteczkach z okazji zbliżających się wyborów do Rad powiatowych.

Tani, płaski dowcip przyzwyczaił ludzi bezmyślnych do tego, iż weszło u nas w modę wyraz „autonomia" z pewnem lekceważeniem wymawiać. Zapominają jednakże ci, którzy w kurs puszczają żarty na ten temat, jak niemniej także i ci, którzy je powtarzają, że niezbyt to dawne jeszcze czasy, kiedy przeciwnicy autonomii naszej narodowej mogli jedną klasę ludności przeciwko drugiej w noże zbójeckie uzbroić, że później inni przeciwnicy jej „**mit Jubel**" witali stan oblężenia, podczas gdy dziś pod uspakajającym, pogodnym wpływem tej wyśmiewanej autonomii powoli i nieznacznie, ale tem silniej łączą się wszystkie klasy rodzimej ludności kraju w masę jednolitą w imię rozumnie pojętej wspólności interesów.

Ani słowa że nam ciasno w granicach tego samorządu, jaki posiadamy obecnie; prawda też, że teraźniejsza dwoistość władz naszych administracyjnych jest wadliwą, i nader kosztowną, że przeto Rady powiatowe muszą być poczytywane za instytucję przechodową, która wraz z teraźniejszym ustrojem t. z. urzędów politycznych **musi** ustąpić miejsca zaprowadzeniu innego aparatu administracyjnego, w którym nie byłoby podwójnych organów wykonawczych dla spraw lokalnych. Mamy prawo i obowiązek z jak największą sprężystością domagać się tej reformy. Tymczasem jednak pielęgnujmy i szanujmy to co mamy, bo z pewnością nie dorobi się ten majątku, kto pierwszy zapracowany grosz lekceważy!

Dlatego też potrzeba, ażeby ludzie, stojący u nas na straży dobra ogólnego, z całą bacznością czuwali nad przebiegiem przygotowywanych obecnie wyborów do Rad powiatowych. Bieda nie śpi!...

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 14. maja.

(*Komunikat z Koła polskiego.*)

(*R*) Koło polskie na posiedzeniu 9. maja obradowało nad wnioskami legitymacyjnemi komisji izbowej, której większość wniosła o unieważnienie wyboru trzech „wiernokonstytucyjnych" posłów: pp. Grossa, Handla i Dehnego, wybranych przez kurję większej własności w Górnej Austrji, z powodu, że nie otrzymali bezwzględnej większości głosów po wykreśleniu z liczby głosujących dwunastu wyborców, którzy, zdaniem większości komisji, nie mieli prawa głosować w tej kurji. Natomiast mniejszość komisji legitymacyjnej wniosła o zatwierdzenie wyboru, gdyż wspomniani dwunastu wyborców mieli, jej zdaniem, prawo głosowania i prawo to w ciągu lat 18 kilkakrotnie wykonywali. Nad wnioskami temi rozwinęły się w Kole długie rozprawy. Za unieważnieniem wyboru przemawiali pp. Smolka, Dzwonkowski, ks. Gołda, Grocholski, Wolański Erazm, Czerkawski Euzeb.,

---

JAN DŁUGOSZ.

Jutro i w następne dnie odbywa się w Krakowie zjazd historyków polskich i zagranicznych z powodu 400letniej rocznicy śmierci **Jana Długosza**, znakomitego naszego historyka i męża stanu. Dla zaznajomienia czytelników naszych z tą znakomitą postacią dziejów i literatury naszej, podajemy poniżej życiorys tego męża podług hist. lit. polskiej **J. Bartoszewicza.**

Jan Długosz pisał się z Niedzielska, szlachcic h. Wieniawa, był synem Jana starosty z Nowego miasta Korczyna, męża Korczyna, męża rycerskiego, który stawał na wojnie pruskiej. Narodzony w Brzeźnicy w roku 1415 w Piotrkowskiem.

Długosz uczył się nadzwyczaj gorąco, lat siedemnaście mając skończył już akademię krakowską; pod koniec źle mu tam było, bo kiedy matka Beatryca umarła, a ojciec drugą pojął żonę, opuszczony przez wszystkich troskać się musiał sierota o chleb powszedni i wtenczas to wybierając sobie stan, wszedł do domu Zbigniewa Oleśnickiego, który miał wyborną u siebie szkołę dla zacnej, chciwej nauki, a rozmiłowanej w ojczyźnie młodzieży. Tutaj zaraz pokazał, czem dusza jego była pełna. Spisał w porządku w jedną księgę wszystkie dokumenta, przywileje, prawa i fundacje biskupów krakowskich, zagrzebane wyszukał, przepisał i objaśnił. Kardynał Zbigniew coraz więcej przekonywając się do Długosza, zaczął mu poruczać różne zaległe i zawiłe sprawy do odrabiania, a to jak jednej stronie otwierało pole do szerszej zasługi, tak drugiej do coraz większej względności. Ztąd zawiść ludzi złych, którzy milczeli jeszcze za życia kardynała. Długosz tymczasem wyrobić się mógł na wielkiego męża w rzeczypospolitej, zasłynął szeroko w całym świecie polskim i służył najserdeczniej ojczyźnie. Wszystko w nim zacne, niepospolite było: rozum, nauka, charakter, poświęcenie się, praca. Ten człowiek zapomniał się, że żyje na świecie, że ma rodzinę i krewnych, że ma stosunki przyjaźni, a ciągle pamiętał na to, że jest kapłanem i obywatelem wolnego kraju. W istocie też ojczyzna tyle miała prawa do jego miłości, co kościół. Nie idąc nigdy krzywemi drogami, zawsze patrzył sprawiedliwości, zawsze dobra ogólnego, tryumfu kościoła i ojczyzny. Wszyscy go znali z tej strony i wszyscy hołd mu oddawali. I stało się, że w Polsce jagiellońskiej, że nawet w tej całej Słowiańszczyznie, która się wtedy chętnie kupiła około Polski i znajdowała w niej ognisko swojego życia i z niej brała siły ku skrzepieniu ducha w krwawej walce z żywiołami obcemi, że w Polsce, że w Słowiańszczyznie, Długosz był przez lat kilkanaście aż do śmierci znakomitością pierwszego rzędu, już nie naszą wyłącznie, ale wszystkich wspólną. Znały go Litwa, Czechy i Węgry, a po za granicami tych krajów głos Długosza przeważnie się nieraz rozlegał i wśród soborów chrześcianstwa, i wśród rzeszy niemieckiej, u tronu cesarzów i papieżów, do których także posłował kilka razy od ojczyzny w różnych okolicznościach. Długosz godził Huniada, gubernatora Węgier z Iskrą gubernatorem Czech, pośredniczył pomiędzy wodzami, godził stronnictwa religijne w Czechach, w Rzymie przemawiał za wypędzeniem Turków z Europy, po zdobyciu przez nich Carogrodu. Przez Długosza głównie namówiony, kupił Oleśnicki księstwo siewierskie na Szląsku; łakomi ubolewali wprawdzie nad wypróżnieniem szkatuły biskupiej, ale Długosz nie kupował ziem dla czyjejś świetności, owszem w tym nabytku kawałka ziemi polskiej upatrywał przyrost ojczyzny, ratował chociaż tą drogą jedną cząstkę całości narodowej odszczepioną, któraby mogła łatwo przejąć się duchem obcym, jako już dobrze nim nasiąkła i rozpłynąć się w Niemcach. Gorliwy o chwałę Bożą, dał Długosz pokuć naczynia srebrne na relikwie świętych Pańskich, do czego za jego staraniem nie odmówili nakładu kardynał i kapituła krakowska, a swego własnego grosza sam na to nie szczędził.

Król Kazimierz Jagiellończyk, matka jego Zofia, kardynał Zbigniew, obejść się bez niego nie mogli. Kiedy po śmierci Zbigniewa zawiść chciała pozbawić Długosza zacnie zapracowanego stanowiska w ojczyźnie, kiedy nawet wielcy ludzie uzadzili się na niego, „przetrzymał wszystko łagodnością i cierpliwością przy prawdzie i pokorze, i rozbroił w końcu rozstrojone na siebie umysły". Przyszła na niego cięższa jeszcze burza, owszem najcięższa ze wszystkich, bo od króla, wtenczas kiedy po śmierci Jana ze Strzempna, król swego utrzymywał biskupa do stolicy krakowskiej, a obok niego dwóch innych o ten tron dostojny zabiegało. Długosz jako zwolennik wolności kościoła, ani jednej chwili się nie wahał, stanął po stronie kapituły i sprawiedliwości naprzeciw samowoli i pretensjom królewskim. Kazimierz Jagiellończyk dobrym, zacnym był królem, ale za bardzo Litwin, nie mógł tak łacno przyzwyczaić się do wolności, których wiele spotykał w Polsce na każdym kroku; nie panował z prawem, ale chciał panować po nad prawo. Ztąd tysiączne zajścia, i całe to panowanie wspaniałe, a wielkie zewnątrz rzeczypospolitej, wewnątrz targa się w bezustannych nieporozumieniach i walkach sejmowych. Król gdzie nie mógł, tam ustępował, np. w sporze ze szlachtą o wolności, ale gdzie mógł wziąć górę, nie zważał tam na nic, a ostry był i mściwy. Kapitułę oporną porozganiał, dobra jej i domy jej pozabierał, rozprószonych prześladował i ścigał. Długosz mógł się ukorzyć, starać się dalej o względy królewskie, które mu były potrzebne, gdyby ambicji tylko patrzał, gdyby mu szło o widoki światowe, nie zaś o powinność. Ale ta wielka dusza nie ugięła się ani przed łaską, ani przed ciężkiem prześladowaniem, kiedy inni kanonicy z niedostatku, ze strachu lub z innych przyczyn nawracali się do dworu, Długosz jeden wytrwał do ostatka, lubo przez to narażał się nawet na utratę wolności i życia, gdy przed zawistnikami ukrywać się musiał na zamku w Mielsztynie. Ma to cnota do siebie, że budzi mimowolny szacunek nawet w nieprzyjaciołach. Królowi żal się zrobiło Długosza, wspomniał na jego zasługi i poświęcenie się, a następnie ufnością i łaskami starał się mu zagłuszyć dwa lata okropnych cierpień, jakie mu zadał. Przywołał go do boku swego, powierzył wychowanie królewiców, i odtąd żadnej ważniejszej sprawy mimo nie puścił, żeby się zaraz nie poradził o nią Długosza. Był zaś król tak zazdrosny o swego doradcę i przyjaciela, że gdy poprzednio przywróciwszy do łaski Długosza, używał go w różnych poselstwach, do krzyżaków i do Jerzego z Podjebradu, króla czeskiego, odtąd na krok jeden nie chciał go puścić od królewiców, owszem dał Długoszowi zupełną nad dziećmi władzę, i powiadał przed ludźmi dworskiemi i pany, że najmilsza mu jest muzyka, kiedy słyszy płaczących synów, których karci Długosz. Zaszczytne to było bardzo położenie i dla nauczyciela i dla króla, dla nauczyciela że śmiał karać, dla króla, że tak ufał cnocie i sprawiedliwości Długosza. W istocie, synowie królewscy wszystko to bardzo zacni ludzie byli; o zdolności tutaj nie chodzi, bo zdolność to podarunek boski, ale o charakter, o zasady; wszyscy zaś krolewicowie mieli zamiłowanie dobra ojczyzny i podwładnych sobie narodów, wszyscy byli prawi, szlachetni, pracowali o ile mogli dla szczęścia państwa, i nie zbaczali na krok z drogi powinności. A byli i tacy, jak Zygmunt Stary, którzy dla Polski zwiastowali złote czasy potęgi i sławy pod wszelkim względem nietylko politycznym ale i literackim. Długosz poprzednio już był posłem do króla Jerzego, którego papież wyklął za sprzyjanie hussytom. Czesi wzywali wtedy na tron jednego z królewiców polskich, ale Kazimierz nie przyjmując ofiary, chciał Jerzego z Rzymem pogodzić. Pięknie Długosz prowadził te sprawy, aż stany czeskie ujęte wdzięcznością, ofiarowały mu arcybiskupstwo pragskie. Ale nasz zacny kanonik dał tutaj nowy dowód zaparcia się cnotliwego i zacnego, bo za warunek swojej zgody na przyjęcie pasterstwa położył, żeby Czechy rzuciły naukę Hussa, i odpowiedział proszącym, że nie może pobierać ogromnych dochodów, jakie mu obiecuje arcybiskupstwo za samą godność, bo żąda pracy i chce mieć posłuszną trzodę, żeby go rozumiała. Wreszcie ofiarę stanowczo odrzucił, „bo mu bez swoich żyć było trudno". Kiedy umarł król Jerzy, entuzjazm całego czeskiego narodu najstarszego królewica polskiego, 15-letniego Władysława, powoływał na tron. Kazimierz Jagiellończyk chciał, żeby Władysława odprowadził Długosz do Pragi, który znowu się wahał mając wstręt do Czechów, odszczepnych od kościoła, ale król rzekł mu szlachetnie: „syn mój ma dwóch ojców, mnie i ciebie, jam go zrodził, a tyś wychował, byłoby to więc okrutnie, gdyby miał postradać obydwu na raz jeden". Pojechał tedy drugi ów ojciec z królewicem, i długo tym razem bawił się w Czechach, uczył albowiem młodego króla, jak ma sobie postępować i co robić, a kiedy go już przy władzy utrzymał i spokój mu zabezpieczył w nowem królewstwie, dopiero wtenczas jako dobry opiekun powrócił do Polski.

W sprawie przywrócenia Pomorza dla ojczyzny długo i czynnie pracował; był naprzód wbrew zdaniu wszystkich panów i radnych i nie chciał długo przyjmować poddania się miast pruskich, ale wziąwszy się do pracy, pilnie zgłębiał sprawy krzyżackie i przekonał się, że Polska miała prawo i słuszność za sobą. A przekonany o tem, serce i duszę sprawie uciśnionej narodowości poświęcił. Kiedy potem w lat kilkanaście król węgierski Maciej, największy szalbierz i jeden z najzaciętszych wrogów Polski, znosił się z mistrzami i do wojny ich przeciwko rzeczypospolitej podburzał, Długosz i tutaj jeszcze usłużył ojczyźnie, gdy korzystając z okoliczności, zawarł ugodę z Maciejem w Wyszogrodzie i tem samem zapobiegł nowej wojnie, któraby mogła znowu dobre słowo Polski dla Pomorza na sztych wystawić. Ziemie więc powróciły do Polski, a Długosz tak w jednem miejscu dziejów swoich, uczucia serca z tego powodu maluje: „Jestem pełen radości opowiadając koniec tej długiej wojny z zakonem, co nam przywróciła ziemie niegdyś Polsce wydarte. Nie mogłem patrzeć bez żalu na krzywdy, wyrządzone ojczyźnie naszej od obcych. Byłbym już zupełnie szczęśliwy, gdyby jeszcze podobało się Opatrzności za życia mego oddać nam Szląsk i resztę Pomorza. Wtedy umarłbym bardziej zadowolony, a spoczynek mój wieczny byłby słodszy i głębszy."

Król częstował Długosza świetnemi urzędami, podskarbstwem, podkanclerstwem, nie przyjął nic, chociaż szacunek całego narodu i głos powszechny żądał, żeby postawić go na świecznika w rzeczypospolitej; nie przyjął, bo był za sumienny, miał już inne obowiązki z powołania i z serca, a nowych nie mógł brać na siebie, bo nie wydołałby wszystkiemu. Długosz chciał spokojności, bo nie wiele mu już zostawało życia skołatanemu pracą i męczeństwem, a chciał jeszcze jedną położyć niepożytą zasługę dla ojczyzny. Chciał zostawić dzieje narodu. Otóż na schyłku już lat pracował i uczył się po rusku dlatego, żeby mógł czytać pisma i kroniki ruskie Nestora i latopisów litewskich, z których naturalnie mógł wiele czerpać treści dla swojego przedmiotu. Wszystko co polskie żywo go obchodziło, szukał wszędzie nauki, sam się oświecał i fakta dla potomności starannie spisywał, a kiedy mu już i ojczystych brakowało źródeł, kiedy przebrał kroniki ruskie, niemieckie roczniki kazał dla siebie tłumaczyć.

Dzieduszycki, przytaczając polityczne i prawne powody na poparcie swego zdania, oraz fakt, że polscy członkowie komisji legitymacyjnej za unieważnieniem głosowali. Za zatwierdzeniem wyboru trzech wymienionych posłów, przemawiali pp. Hausner, Gniewosz, Spławiński, Weigel, Chrzanowski, Wolski, popierając zdanie swoje także prawnemi i politycznemi powodami. Jednak p. Chrzanowski oświadczył, że ponieważ solidarne i jednolite występowanie delegacji polskiej na zewnątrz tj. w Radzie państwa uważa za konieczny warunek pomyślności jej działania, przeto, jeśli większość Koła powezmie uchwałę odmienną od jego zdania, nie wstrzyma się od głosowania jak to regulamin Koła pozwala, ale głosować będzie stosownie do uchwały Koła, i przedstawił potrzebę, aby także inni posłowie polscy tak samo postąpili, bo gdyby delegacja polska oświadczyła się za unieważnieniem wyboru i głosując za tem, pozostała w Izbie w mniejszości, byłoby to porażką dla stronnictwa polskiego, w obecnem zaś położeniu rzeczy w Izbie, może brak kilku głosów szalę większości na przeciwną stronę przechylić. Zdanie to poparł przewodniczący, p. Grocholski i podzielała go przeważna większość Koła, a p. Starzeński oświadczył, że chociaż jest za zatwierdzeniem wyboru zakwestjonowanych trzech wymienionych posłów, jednak jeśli większość Koła oświadczy się za unieważnieniem wyboru, nie wstrzyma się od głosowania, lecz głosować będzie zgodnie z uchwałą Koła. Przy głosowaniu Koło znaczną większością, bo 26 przeciw 12 uchwaliło głosować za unieważnieniem wyboru.

Na posiedzeniu 10. bm. polscy członkowie wojskowej komisji Izby zdawali sprawę ze zmian i poprawek uchwalonych przez tę komisję w projekcie ustawy o taksach wojskowych. Mianowicie, po 1sze, komisja uchwaliła, aby nie ¼ ale ⅓ podatków bezpośrednich służyła za podstawę do wymiaru taksy wojskowej, jednak z uwzględnieniem długów obciążających majątek i inne ciężary i na dochód czysty; po 2gie, że rodzice tylko w takim razie i tak długo obowiązani są płacić taksę wojskową za syna niepociągniętego do służby wojskowej, jeśli i jak długo obowiązani są prawem dawać mu utrzymanie; po 3cie, że kto i według której klasy winien opłacać taksę wojskową, na badać i spis podatkujących co do każdej gminy ułoży naczelnik powiatu w porozumieniu z naczelnikiem gminy, a co do obszarów dworskich w porozumieniu z delegatem Wydziału powiatowego, następnie spisy te przeglądać ma i co do powyższych okoliczności orzekać komisja, która pod przewodnictwem naczelnika powiatu, składać się ma z dwóch reprezentantów podatkujących wybranych przez rząd i dwóch reprezentantów podatkujących wybranych przez zgromadzenie naczelników gmin, w krajach zaś w których istnieją Rady powiatowe, wybranych przez Wydziały powiatowe. Koło przyjęło wszystkie te poprawki, a nadto na wniosek p. Dworskiego uchwaliło wnieść dodatkowy paragraf, aby wszelkie podania i reklamacje o uwolnienie od opłaty taksy wojskowej i co do jej wymiaru, wolne były od stempla. Prócz tego Koło uchwaliło wnieść poprawkę stylistyczną do §. 4., aby wyraźniejszem jeszcze było postanowienie, że rodzice tylko zastępczo w takim razie i tak długo obowiązani są płacić taksę wojskową za syna niepociągniętego do służby wojskowej, jeśli i jak długo obowiązani są prawem dawać mu utrzymanie.

Na posiedzeniu Koła 11. bm. polscy członkowie komisji ekonomicznej przedstawili, aby Koło, zgodnie z wnioskami tej komisji, głosowało za zatwierdzeniem umowy z 11. kwietnia r. b. między Austrją a Niemcami o przedłużeniu rzeczonego układu handlowego z 16. grudnia 1878 r. do 30. czerwca 1881 r.; a nadto wnieśli, aby Koło motywowanem przejściem do porządku dziennego uchyliło wniesioną przez większość tej komisji rezolucję, wzywającą rząd, aby do 30. czerwca 1881 r. zniósł całkiem przepisy co do tak zwanego „Appretur-Verfahren“ t. j. przepisy pozwalające wprowadzać za opłatą niskiego cła wyroby, które dla ich wykończenia przesłane do Niemiec i nawzajem z Niemiec do Austrji. Po załatwieniu kilku spraw drobniejszych co do przedmiotu, p. Erazma Wolańskiego, aby komisja parlamentarna Koła wspólnie z komisjami dwóch innych klubów autonomicznych ułożyła program prac i czynności podczas przyszłej sesji Izb w jesieni r. b. Po krótkich rozprawach wnioskodawca wniosek swój na teraz cofnął.

Na posiedzeniu 13. bm. Koło polskie dokonało w swem gronie wyboru do delegacyj wspólnych i wybrało członkami delegacyj: pp. Grocholskiego, Czerkawskiego Euz., Dunajewskiego, Smolkę, Chrzanowskiego, Jaworskiego i Rydzowskiego, zaś zastępcą pierwszym p. Czajkowskiego, zastępcą drugim p. Madejskiego. Na wspomnionych posłów postanowiono głosować przy wyborach w Izbie do delegacyj. Wreszcie załatwiono kilkanaście spraw tyczących się petycyj pism wystosowanych do Koła.

Z Wiednia d. 14. maja.

Dnia 13. kwietnia b. r. obchodziło Koło polskie w Wiedniu, wierne tradycji swej, uroczystość kolesińską przy wspólnym stole w hotelu „zum goldenen Lamm“ na Leopoldstadzie. Równocześnie odbywały także dwa kluby prawicy podobne biesiady w innych hotelach.

Gdy posłowie polscy wstali już od stołu, zjawili się pośród nich trzej wysłańcy klubu czeskiego, panowie Rieger, Tonner i hr. Harrach. Przywitano miłych gości tym kordjalniej, że p. Rieger zastępował przed kolegów polskich, przemówił do nich po polsku, dziękując ponownie i z całego serca za pomoc, którą Polacy udzielili Czechom, gdy chodziło w Radzie państwa o obronę ich narodowości. Dalej wyraził p. Rieger nadzieję, że Polacy będą i nadal Czechów popierać, i oświadczył, że mogą się we wszystkich sprawach spodziewać wzajemności. Na to serdeczne przemówienie, odpowiedział równie serdecznie prezes Koła polskiego, p. Grocholski; powiedział, że Polacy będą zawsze pomagać Czechom tam, gdzie będzie szło o odzyskanie przynależnych im praw; dodał zresztą, aby Czechy odzyskały jak najrychlej dawną swą świetność i chwałę, i skończył wnosząc zdrowie p. Riegera, — na które p. Rieger raz jeszcze odpowiedział, przypominając jako dobrą wróżbę to, iż mówiono naród czeski już zginął, a oto naród czeski żyje. Przemawiali jeszcze podobnie po polsku i serdecznie panowie Tonner i hr. Harrach, a ks. Czerkawski wzniósł zdrowie hr. Harracha, p. Hoppen zdrowie p. Tonnera, jako ludzi z dawna życzliwych Polsce.

A teraz biesiadnicy polscy wysłali nawzajem komisję parlamentarną Koła polskiego do Czechów z prezesem na czele, i do posłów [illegible] hotelu Metropole, zastali tam oprócz Czechów, hr. Hohenwarta i wielu członków jego stronnictwa, niektórych ministrów, pp. Prażaka i Falkenhayna. [illegible] hr. Hohenwarta nie byłoby możliwem dzisiejsze zwycięstwo i wspólne działanie trzech klubów prawicy w Radzie państwa [illegible]

W hotelu Metropole odbywała się przeto [illegible] w ojczystym języku.

Konstantynopol 11. maja.

Dyrekcja żandarmerji zawiadomiła oficerów angielskich w służbie jej będących, iż z upływem zawartych kontraktów, powinni przedstawić świadectwo swego ministra wojny, udawadniające ich stopień, i że jeśli nadal w służbie pozostaćby chcieli, nie będą już płatni „przez bankt ottomański, lecz bezpośrednio przez dyrekcję, to jest równych praw używać będą, jak wszyscy inni oficerowie i urzędnicy tureccy, albo innemi słowy, powinni się na głód i chłód przysposobić. Jestto poprostu zamiar wyparcia cudzoziemców z tej gałęzi służby, z którego wykonaniem nastąpiłaby dezorganizacja i tych słabych kohort bezpieczeństwa publicznego, co obecnie istnieją. Ze wszystkich czynów Porty okazuje się, iż pragnie prawie gwałtem zatargów z całą Europą; — czy dla tego, że zawarła przymierze z Rumunią? Nie jest i jej armia do pogardzania, alеż i ona wewnątrz obecnie jest nurtowana zabiegami stronników panslawizmu, i zamiast na cudzoziemców raczejby powinna na własnych współobywateli większą uwagę zwracać.

A wracając do bezpieczeństwa publicznego, którem się tak bardzo i słusznie wszystkie poselstwa zajmują, powiedzieć musimy, że zbrodnie coraz liczniejszemi się stają, a niektóre świadczą jawnie o sile bandytów. W Makrykeni znaleziono pięciu ogrodników w ich chatce związanych z urzniętemi głowami. Niedawno korsarze tam zawitali i obrabowali parę domów. W Kadikeui, Arnautkeui, Bejkos, Terapi, to jest w okolicach leżących w bliskości stolicy, i do jej administracji należących, rozboje, rabunki na porządku dziennym i pomysł utworzenia milicji z miejscowych mieszkańców zyskuje umysły. Czy zechce Porta zezwolić na uzbrojenie mieszkańców? Oto kwestja, chociaż sama nie jest w stanie życiem i własnością ich się opiekować. Po prowincjach jeszcze gorzej; z Saloniki zawiadamiają, że nikt z miasta nie ośmiela się wychylać, a zmrokiem własnego domu opuszczać. Miasto portowe, handlowe, cierpi niesłychanie na swych kupieckich operacjach... a tem samem i skarb państwa ponosi oczywiste straty. W Bułgarji wschodniej i okolicach Rumelii dotykających Bułgarji, również bandytyzm zakwitł w najlepsze, a nieumiejętność czy niechęć ścigania opryszków jest widoczną. Banda z Rumelii nachodzi Bułgarję, rabuje i zabija — cofa się, a tymczasem wiadomość biegnie do miasta, przysposabiają wojskową wyprawę, która po czterech lub pięciu dniach przybywa na miejsce dokonanej zbrodni — i — już nie znajduje zbójów, i nie wie gdzie się udali. Wracа zatem do swych leżysk, a zbóje na innem miejscu innego figla płatają. Zupełnie podobnie się dzieje z bandami wkraczającemi z Bułgarji do Rumelii. Nastąpiło wprawdzie porozumienie między Turcją a Bułgarją, zmierzające do wytępienia bandytyzmu — lecz to porozumienie istnieje na papierze, podczas gdy władze bułgarskie i rumelskie nie skore są wcale do narażania się na najmniejsze niebezpieczeństwo.

Postanowieniem książęcem Grecy bułgarscy powołani zostali do służby wojskowej. Niewiadomo istotnie w jaki sposób rozporządzenie to zrozumieli urzędnicy bułgarscy, dosyć, że pochwytali w Warnie Greków za paszportami swego rządu tam przybywających. P. Delaporta, konsul grecki, domagał się ich uwolnienia, a gdy takowe odmówionem zostało, przesłał do tutejszego poselstwa greckiego odpowiedni raport. Wieść o tym gwałcie rozeszła się skoro pomiędzy Grekami tutejszymi, i wkrótce lokal poselstwa, jego dziedziniec a nawet i część ulicy des Postes napełniła się tłumami Hellenów, miotających obelgi i przekleństwa nietylko na Bułgarów, lecz co więcej na świętą osobę cara oswobodziciela, na którym Grecy jednej nitki uczciwej nie zostawili, a z zaciętych niegdyś naszych nieprzyjaciół stali się najżarliwszymi wielbicielami usiłowań, opowiadań, pism polskich itp. Rzecz szczególna, w każdym wypadku, gdzie idzie o udowodnienie złej wiary rządu moskiewskiego, jego przewrotności, zepsucia, dzikiej, zbrodniczej a zarazem głupiej nietolerancji religijnej, jego zdzierstw, rabunków, zadawanych tortur niewinnym ofiarom itd. itd., (gdyż byłby niepodobnem w zakresie korespondencji znaleźć dosyć miejsca na wyliczenie szeregu wszystkich zbrodni rządu carskiego), prasa ateńska wyciąga z nieznanych archiwów ciekawe dokumenta, pamiętniki, opisy, listy ogłaszane w ostatnich pięćdziesięciu latach w rozmaitych dziennikach, broszurach, dziełach w Europie wyszłych; co więcej, gdy Francuzi w 1849 r., po kapitulacji Rzymu, wyrzucili w nocy, bez grosza i bez chleba 109 naszych legionistów, co w ich republikańskie dostali się ręce, na przylądek Matapan, Grecy przyjęli ich więcej jak obojętnie, wyrzucając ciągle, że nie mieli prawa buntować się przeciwko wspaniałomyślnemu carowi; a jednak okazuje się teraz, że to co my zaniedbujemy spisywać, oni wówczas starannie zebrali i dziś kolumny swych dzienników mongolskiemi okrucieństwy zapełniają. Prasa grecka stambulska, ze względów łatwych do zrozumienia, jest w tym przedmiocie o wiele wstrzemięźliwszą, ale za to mieszkańcy Grecy jawnie swą nienawiść i wzgardę dla caryzmu okazują.

Adres narodowego zgromadzenia bułgarskiego odpowiadający na mowę tronową Aleksandra I., odznacza się lakonicznością, a wieje z niego duch przekonania, że nie jest wyrazem szczerych uczuć. Listy z Sofii nadchodzące jednozgodnie wyrażają oburzenie na organizującą się gwardję przyboczną, tak sprzeczną z zasadami równości obywatelskiej. Niemiłem również okiem poglądają Bułgarzy na zamiar zawarcia związków małżeńskich księcia z Moskiewką, lubo ta ostatnia ogromny posag wnieść ma. W niewyrobionych jeszcze politycznie umysłach, w zagrożonej już w posadach swych konstytucji, w przewidywanych starciach się narodu z koroną, Bułgarzy przekładaliby, aby małżonką księcia była czysta Słowianka, Polka, Czeszka, Kroatka, Serbka, nie zaś z szczepu samozwańczego, odznaczającego się na tronie zbrodniami, a poniżej niego, nikczemnem płaszczeniem się. — Wyrażamy tu uczucia mniej więcej oświeconych Bułgarów, kierujących opinią narodową, bo co do nas, to przecież dostatecznie wiemy, że i w Moskwie szerzą się idee liberalne, i że pragnienie wolności, sprawiedliwości i lepszej przyszłości codziennie znakomite czyni postępy.

Zabójca szeryfa Mekki, śmiercią ukarany został. Nazywał się Seiffedin, liczył lat 60, a był rodem z Afganistanu. W badaniu oświadczył, iż był tylko narzędziem sprawiedliwego Boga, spełnił co mu było przez niebo polecone, wie że umrzeć musi i spokojnie oczekuje śmierci. I rzeczywiście aż do ostatniej chwili zachował zimną krew i odwagę, jakich mało proste zbrodnie dostarczają przykładów.

Jan Papadopulo, wspólnik Eumer Seif Ullaha dotknięty został obłąkaniem; czy rzeczywistem?.. Przeniesiono go z więzienia do szpitala policyjnego w ministerjum policji będącego.

Przy budowie wysokiego pieca w dzielnicy Laleli odkryto grób, ozdobiony czterema wielkiemi orłami w doskonałym stanie zachowanemi. Napis, dostatecznie jeszcze nierozświetlony, z pierwszych wierszy zdaje się wskazywać mogiłę osoby w ścisłych stosunkach z cesarzem Emmanuelem Komneniuszem będącą. P. Dethier, dyrektor muzeum cesarskiego zajmuje się zbadaniem bliższem tej starożytności. Ważniejsze nieco odkrycie nastąpiło przypadkiem w Kadikeui. Pewna osoba grzebiąc laską nad brzegiem morza, wydobyła z piasku srebrną bransoletę. Dalsze poszukiwania wykryły długą srebrną szpilkę, pierścień, przeszło 50 medali, ogromny dzban polewany, zawierający w sobie sześć flakonów, dwie głowy marmurowe, mnóstwo lamp i rozmaitych części architektonicznych. Od dwóch dni pracują tam i już dobrano się do budowli, cechę świątyni pogańskiej na sobie noszącej. Czy rząd nie przeszkodzi dalszym poszukiwaniom, niewiadomo, bo tu na wszystko trzeba pozyskać firman, a na ten można i parę lat czekać.

Wczoraj sąd wojenny zajmował się sprawą Veli Mehmeta; spodziewano się wyroku, lecz do godziny odejścia poczty jeszcze takowy wydanym nie został. Są wprawdzie wszystkowiedzący i wszystkowiedzący, co utrzymują, iż został na śmierć skazany, i że będzie ułaskawionym na wstawienie się cara Aleksandra, ale ci panowie pochodzą z tych, co to już z dziesięć razy konstytucję w Moskwie ogłosili, i wiele innych ciekawych a zmyślonych wiadomości czytelnikom swym podali. To jest pewnem, że o 11. w nocy jeszcze sąd wojenny przy zamkniętych drzwiach obradował.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 17. maja.

* Jutro miała być przedstawiona nie grana już od kilku lat, znakomita komedja Wiktoryna Sardou „Safanduły“, należąca do najgienjalniejszych płodów nowszej literatury francuskiej. Sztuka ta, o ile sobie przypominamy, ostatni raz była graną za czasów komitetu i występował w niej jako gość p. Rapacki. Z powodu, że dzieło takie wymaga licznych prób, przedstawienie odłożone zostało do piątku. Biorą w niem udział wszystkie pierwszorzędne siły naszego dramatu.

* Przez oba dnie Zielonych Świąt mieliśmy słotę. W niedzielę do południa sprzyjała pogoda, chorągwie oznajmiały, że się odbędzie wycieczka „Gwiazdy“, ale w południe lunął deszcz, który przeciągnął się aż do nocy. W poniedziałek deszcz padał tylko chwilami, temperatura jednak spadła raptownie do tego stopnia, że trzeba było chodzić w zimowem odzieniu. Rozumie się samo przez się, że wszystkie proponowane zabawy i wycieczki nie mogły dójść do skutku, ku rozpaczy właścicieli ogródków. Jedyną instytucją, która przez oba dnie świąteczne robiła dobre interesa był tramway. Od rana do nocy tłumy publiczności przejeżdżały się z placu Ołowego do koszar Ferdynanda i w odwrotnym kierunku. Byłoby nie złą rzeczą, gdyby Towarzystwo tramwajowe podało petycję do władz odpowiednich o pomnożenie liczby świąt.

* W tak zwanych „małych koszarach“ na Żółkiewskiem, gdzie dawniej mieścił się zakon Misjonarzy, a obecnie znajdują się areszty garnizonowe, odkopano w tych dniach kości ludzkie i duży kamień ze starożytnemi napisami. Oglądać można te przedmioty, otrzymawszy poprzednio pozwolenie od komendy placu.

* Towarzystwo wysłużonych i urlopowanych żołnierzy austrjackich, istniejące od kilku miesięcy we Lwowie pod nazwą Towarzystwa weteranów, a złożone przeważnie z ajentów policyjnych, kelnerów, woźnych, stróżów kamienicznych i innych c. k. patrjotów podobnych kategoryj, obchodziło dnia wczorajszego uroczystość poświęcenia sztandaru w kościele archikatedralnym. Odbyło się więc nabożeństwo, dalej wbijanie gwoździ w drzewce sztandaru, przemowa n i e m i e c k a i defilada. Dzielnymi „weteranami“ komenderował p o n i e m i e c k u jakiś waleczny bojownik z Czerniowiec. Potem odbyły się libacje w sali „Frohsinnu“, a podochoceni „weterani“ paradowali do nocy po mieście, salutując oficerom i szczepiąc niemiecki patrjotyzm między pokojówkami i kucharkami. Pomimo rozesłanych zaproszeń, ze wszystkich tutejszych Towarzystw, tylko straż ogniowa ochotnicza uznała za stosowne wysłać deputację na tę „uroczystość“, co się do powszechnej wiadomości podaje.

* Znany dramaturg i poeta niemiecki Adolf Wilbrandt nadał pp. Juliuszowi Meixnerowi i Leonowi Soleckiemu wyłączne prawo tłumaczenia na język polski swego najnowszego a z nadzwyczajnym sukcesem w teatrze nadwornym obecnie granego dramatu p. t. „Die Tochter des Herrn Fabricius (Córka pana Fabrycjusza). Dramat ten w tłumaczeniu polskiem zostanie zaraz z początkiem sezonu jesiennego przesłany scenom polskim.

* Na pamiątkę obchodu 400 letniej rocznicy zgonu Długosza, złotnik krakowski p. Wacław Głowacki wybił medal przedstawiający z jednej strony profil historyka z napisem u góry: „Jan Długosz“, na stronie zaś odwrotnej w środku otwarta księga z napisem „Kronika“ otoczona dokoła wieńcem laurowym i napis: „Pamiątka obchodu 400 letniej rocznicy śmierci w Krakowie dnia 19. maja 1880 i herb miasta Krakowa. Robota jest bardzo staranna.

* Pod przewodnictwem wiceprezesa dr. Jana Czajkowskiego odbyło się w sobotę dnia 15. b. m. nadzwyczajne walne zgromadzenie członków galic. Towarzystwa muzycznego w celu uchwalenia nowych statutów. Członkowie zgromadzili się w liczbie wcale poważnej. Przewodniczący przypomniawszy zgromadzonym, że została na ostatniem walnem zgromadzeniu wybrana komisja statutowa z panów: Drdackiego, Malinowskiego, Nikisza, Szubuta i Zbyszewskiego, przedłożył dwa wnioski, mianowicie wydziału i komisji. Wnioski te różnią się tylko w niektórych paragrafach. Powodem tych różnic jest to, że wydział dopiero na trzy dni przed walnem zgromadzeniem zniósł się z komisją. Uchwalono dyskutować tylko nad paragrafami spornemi, resztę przyjąć *en bloc*, a za podstawę dyskusji wziąć wnioski wydziału. Referentem wydzia-

---

Królowi jednakże leżało na sumieniu, żeby dał Długoszowi stanowisko; dlatego po śmierci Grzegorza z Sanoka, mianował go arcybiskupem lwowskim, ale nim bulle przyszły z Rzymu Długoszowi na tę dostojność, umarł mąż wielki nominatem tylko dnia 10. maja (czy 29?) 1480 roku. Miał lat przeszło 70. Na pogrzebie za trumną jego szli królewicze, cała akademia, prałaci i wielki tłum ludu. Mąż to był poważny, skąpy na zbytki, szczery i stały przyjaciel, zawsze umiarkowany i cierpliwy; książki z niezmierną chciwością kupował, wielu nieznanych lub dotąd mało znanych autorów łacińskich z Włoch przywiózł, n. p. Sallustjusza, Liwiusza, Cycerona. Serce miał wdzięczne, tak więc do ostatniej chwili Zbigniewa Oleśnickiego nie opuszczał i później woli jego sumiennym był wykonawcą. Dostatków swoich, a miał je w ciągu żywota znaczne z rozmaitych źródeł, najzacniej używał. Nawet pojąć trudno, jak prosty kanonik krakowski mógł takim nakładom wystarczyć, jakim niezawsze wystarczy wielki nawet majątek, ale było już widać nad Długoszem jawne błogosławieństwo boskie, że mu dało tak wielkie serce. W Chotlu, pod Wiślicą, wystawił kościół św. Stefana, murowany a piękny, który do dziś dnia tam stoi, w Wiślicy zbudował dom dla wikarjuszów. Na cześć znowu Matki Boskiej postawił kościół w Odanchowie, na cześć zaś św. Stanisława postawił drugi w Szczepanowicach, w rodzinnej podobno wiosce św. biskupa. Wielkim był Długosz dobrodziejem ubogiej młodzi akademickiej. Bursy jerozolimskiej, którą założył kardynał Zbigniew, dokończył, a gdy spłonęła, na nowo wybudował, potem ją opatrzył funduszami. Najuboższym uczniom wieczystym funduszem zapewnił pożywienie i odzież. Domy boże w sprzęt kościelny zaopatrywał, w monstrancje, kielichy i ornaty. Na Skałce w Krakowie osadził Paulinów, w Kłobucku kanoników regularnych, w Krakowie place różne podarował Cystersom, w Sandomierzu ośmiu wikarych przy kollegiacie fundował itp. Trudno wyliczać te wszystkie zakłady i pobożne sprawy Długosza, sam spis ich byłby za długi. Zacność jego widać i z tej okoliczności, że upatrzywszy stosowną potem chwilę, jeździł aż do ziemi świętej, pokłonić się grobowi Zbawiciela.

(D. n.)

Dowcipny pomysł.

Zdarzenie prawdziwe.

przez

Arję.

(Ciąg dalszy.)

A pręcik którym rozłoszczona kobieta wywijała w powietrzu z niesłychaną szybkością, spadał raz po raz na szyjkę, ramiona i plecy maleńkiej jasnowłoskiej dziewczynki tulącej się z płaczem do braciszka. Chłopczyk tymczasem zupełnie inaczej zachowywał się wobec tego niebezpieczeństwa. Objąwszy rączkami za szyję siostrzyczkę, usiłował on całem swem ciałem zasłonić ją przed napaścią. Oczy suche, wzrok zaiskrzony i usta silnie zaciśnięte, znamionowały stanowczą nieugiętą wolę. Trudno było by w nim poznać to dziecko kilka zaledwie temu tygodni drżące ze strachu i gorzkiem zalewające się łzami na wspomnienie tej okrutnej, znienawidzonej kobiety, naprzeciw której stało teraz odważnie mierząc ją wyzywającem spojrzeniem. Jedna chwila cierpienia zrobiła je zupełnie dojrzałem i mężnem.

— Możesz mnie zabić jeśli chcesz — mówił on z gniewem, choć na pozór dosyć spokojnie — ale Halusi bić ci nie pozwolę. Szkaradna, niepoczciwa babo, cóż złego ci zrobiła? i zkąd masz prawo ją bić? Ona już teraz niema mamy, więc ja muszę jej bronić. Przyrzekłem mamie, że całe życie będą się Halusią opiekował.

Młody nauczyciel w jednem mgnieniu oka zrozumiał całą sprawę. Gniew wściekły, szalony wstrząsnął jego duszą, zasłaniając mu krwią oczy i odbierając mu zupełnie przytomność umysłu. Chciał rzucić się na tę dziką tygrysicę i wyrwać jej z rąk dzieci, ale instynkt więcej niż rozumowanie wskazał mu, że bezbronny z próżnemi rękami nie wiele zyska. Nie znalazłszy w koło siebie nic co by mu za broń służyć mogło, wpadł do pierwszego pokoju brata, pochwycił przepyszny cybuch z drogiego drzewa z kosztownym bursztynem, stojący w fajczarni i wybiegł z nim napowrót do sieni.

Pani Piotrowa zajęta swoją pracą nie spostrzegła grożącego niebezpieczeństwa i nie uczuła nawet pierwszych uderzeń cybucha, które spadły na pulchne jej ramiona. Ból dopiero dojmujący roztrzeźwił ją zupełnie. Porzuciła biedne swoje ofiary i obróciła się gotowa do walki z nowym zapaśnikiem. W pierwszej chwili usiłowała ona bronić się i walczyć z równą siłą. Wkrótce jednak przekonała się, że to nie będzie rzeczą bardzo łatwą. Władysław zwykle taki pochylony i wyglądający bezsilnie, stał się naraz olbrzymem i mocarzem nie do pokonania. W tej chwili oszalały z wściekłego gniewu i oburzenia, zapomniał o całym świecie, o skutkach jakie jego postępowanie mogło za sobą pociągnąć, o nieszczęściu jakie mógł w ten sposób na swoją ściągnąć głowę. Wyobraził sobie, że w tej nędznej kobiecie znalazł zebrane i nsobione całą złość i nikczemność ludzką, wszystko to co brudne i podłe, wszystko to co jemu i jego ukochanym życie zmarnowało i zatruło. Ona więc miała zapłacić, odpokutować za dawne i teraźniejsze jego cierpienia, za zniesione upokorzenia, za podstępy i zawiść jakich doznawał w ciągu życia na każdym kroku. I w przekonaniu że mści się nad całym światem, biedny, zaślepiony człowiek począł jej plecy z całych sił cybuchem okładać.

Bił bez pamięci, bez litości, bez miłosierdzia, aż mu tchu zabrakło, a potrzaskany o plecy drogocenny cybuch, w drobnych kawałkach rozsypał się po ziemi.

— A piekielnico — powtarzał za każdem niemal uderzeniem — spróbuj sama jak to przyjemnie. Niech ci to służy za naukę.

Kobieta początkowo próbowała się bronić, ale uderzenia z szybkością błyskawicy następujące po sobie, ubezwładniły ją całkowicie. O ucieczce zaś nie mogła myśleć, gdyż kurczowo ściśnięta ręka młodego człowieka, jak żelaznemi kleszczami ujęła jej ramię. Próbowała więc tylko o ile możności się zasłaniać przed ciosami, i z jękiem krzyczała o pomoc i ratunek.

Cała ta wrzawa i piekielny hałas poruszył wszystkich sąsiadów do koła. Zbiegowisko też zwiększało się z każdą chwilą. Wkrótce nie tylko sień, ale i ulica przed domem przepełniona była widzami przypatrującymi się ciekawie tym wzruszającym zapasom. Nikt jednak z obecnych nie spieszył z pomocą. Rozumowano najpierw dobrze, jak niebezpieczną jest rzeczą wdawać się w nie swoje sprawy i doprowadzać do ostateczności i tak już widocznie zrozpaczonego człowieka, a powtóre nie jeden może w głębi serca był zadowolony z nauczki otrzymanej przez bezczelną pomiatającą wszystkimi kobietę.

Nagle wśród tłumu stojącego w ponurem milczeniu, zrobił się lekki szmer i poruszenie. A po długiej chwili dopiero ukazał się pan Hieronim, z największem wysileniem przeciskający się wśród ściśniętych ludzi. Na twarzy jego malowało się głębokie zadziwienie na widok takiej masy nieznajomych zebranych w jego domu. Ale wrażenie jakiego doznał, przekonawszy się co było właściwym powodem tego zbiegowiska, trudno opisać. Osłupiał i kroku naprzód nie był w stanie postąpić.

Pierwszą jednak myślą po oprzytomnieniu tego egoisty, który nic na świecie oprócz siebie nie kochał, nie była piękna ulubiona, w groźnem znajdująca się niebezpieczeństwie.

— Mój cybuch, mój piękny, drogocenny cybuch — zawołał żałośnie, schylając się dla zebrania z ziemi rozrzuconych szczątków cybucha, który stanowił dotychczas przedmiot podziwu i zazdrości wszystkich sąsiadów, kolegów i podwładnych.

Na dźwięk tego dobrze znanego sobie głosu, pani Piotrowa rzuciła się naprzód, wyciągając do nowego przybyłego ręce i wołając błagalnie:

— Hieronimie na pomoc... ratuj! Czy nie widzisz że mnie zabije.

Teraz dopiero pan Strański przypomniał sobie o przykrem położeniu, w jakiem się znajdowała piękna kobieta. Upuścił więc szczątki swego opłakiwanego skarbu, i rzucił się na Władysława, który nie zważając na obecność brata, tłukł dalej zaciekle jakimś kawałkiem cybucha pozostałego w ręku nieprzytomną z bolu ulubienicę.

Walka pomiędzy braćmi rozpoczęła się straszna. Piękna pani Piotrowa korzystając z uzyskanej pomocy, wyrwała się na pół nieżywa i uciekła. Pan Hieronim zaś widząc, że nie zdoła sam pokonać brata, zawołał rozkazującym głosem na służbę i podwładnych, przypatrujących się w milczeniu ciekawemi widowisku:

— Po doktora mi natychmiast! Biedaczysko oszalał, dostał pomięszania zmysłów. A wy chłopcy chodźcie tu i zwiążcie go, żeby sobie i drugim nie zrobił co złego.

Na taki rozkaz, wydany silnym głosem bez żadnego wahania, kilkunastu mężczyzn z pośród obecnych rzuciło się na biednego Władysława, który walczył i bronił się jak lew. Pomimo to musiał jednak ulec przeważającej liczbie, powalono go na ziemię, i związano silnie postronkami nogi i ręce z tyłu.

Zaledwie ukończono to trudne zadanie, kiedy wszedł wezwany lekarz. Był to Moskal, a to taki dla nas, bez względu na jego wartość rzeczywistą, uosobienie podłości, nikczemności i okrucieństwa. Inaczej zresztą być nie może, bo gdybyśmy Polacy zapomnieli na chwilę o tej głębokiej, namiętnej, nieznoszącej żadnych zastrzeżeń, przekazywanej z pokolenia na pokolenie nienawiści do wszystkiego co moskiewskie, takiej, jaką niewinna ofiara czuć powinna do kata, prowadzącego ją na rusztowanie, to bylibyśmy zgubieni. Tym razem zresztą prawdziwa wartość odpowiadała zupełnie sądowi, jaki o nich zawsze mieć powinniśmy. Łotra bardziej niż on wydoskonalonego nie łatwo było by spotkać na świecie. Za kilka rubli lub jakąkolwiek materjalną korzyść gotów był sprzedać siebie i swoją duszę. Trzeba przytem dodać, że znajdował się on w zupełnej zależności od pana Hieronima Strańskiego, jako jednego z najwyższych carskich urzędników w mieście.

Kilka też słów szepniętych mu do ucha wystarczyło, ażeby go obznajomić z całą sprawą i skłonić do poprowadzenia jej dalej zgodnie z życzeniami naczelnika.

Skłonił więc tylko głowę potakująco w milczeniu i zbliżył się do nieszczęśliwego młodego nauczyciela, który niecierpliwie się rzucał i krzyczał skrępowany na ziemi, mówiąc głośno:

— Tak, tak szaleństwo nieuleczalne, niebezpieczne, to widać od razu. Tu w naszym szpitaliku nie mamy gdzie trzymać furjatów, trzeba go odwieźć do Bonifratrów w Warszawie. Jeśli pan naczelnik pozwoli, to ja się tem sam zajmę, a zaręczam, że wszystko będzie dobrze.

Nie tracąc też czasu sprowadzono powóz i wsadzono przemocą, opierającego się ciągle Władysława. Biedny człowiek usta sobie do krwi zagryzał z rozpaczy, na myśl, że przez swoją gwałtowność i nierozwagę tak źle wypełnił przyjęty na siebie obowiązek i dzieci pozostawił bezbronne na łasce pastwiących się nad niemi niegodziwców. Doktor Moskal jako troskliwy opiekun umieścił się w środku powozu obok niego. Zatrzaśnięto drzwiczki, konie ruszyły z miejsca galopem i wkrótce Lublin zniknął z oczów podróżnych.

(C. d. n.)

ła był dr. Till. Uchwalono cały statut podług wniosków wydziału. Nad niektóremi paragrafami była dyskusja bardzo ożywiona, szczególnie nad §. 5., aby przyznać kobietom prawo wybieralności do wydziału. Emancypowany wniosek p. Wachnianina utrzymał się znaczną większością głosów. Najbardziej burzliwą była dyskusja nad §. 11., czy członkowie czynni mają płacić wkładki, czy też ze względu na to, że występując na wieczorkach i koncertach ponoszą znaczne wydatki, mają być od nich uwolnieni. Utrzymał się wniosek wydziału, że członkowie czynni płacą roczną wkładkę w kwocie 2 zł. Panie obecne na zgromadzeniu okazały przy tej sposobności, że przed chwilą uchwalony wniosek o porównaniu ich pod względem praw i obowiązków z mężczyznami, był bardzo słuszny, że nietylko pod względem muzykalnym i towarzyskim, ale nawet pod względem wykształcenia parlamentarnego niczem mężczyznom nie ustępują. — Nad §. 11. głosowano kilka razy, nie można było bowiem skonstatować większości — a wszystkie panie, jak jedna, każdym razem głosowały inaczej, raz za, to znowu przeciw jednemu i temu samemu wnioskowi. Czyż to nie zdarza się w parlamentach złożonych z samych mężczyzn? — Czyż już z tego jednego powodu nie zasługują kobiety na zupełną emancypację?

* Jan Zacharjasiewicz, który jak donosiliśmy, zaniemógł niebezpiecznie na oczy, ma się już znacznie lepiej.

* W sobotę znaczna ilość osób, przeważnie profesorów i akademików, wyjechała ze Lwowa do Krakowa na jubileusz Długosza.

* Dziś w nocy mieliśmy przymrozek, który zwarzył delikatniejsze ogrodowiny — w okolicy spadł grad a dziś mamy stop. 8 i wiatr północny.

* Przed kilku dniami donosiliśmy o psotach, których się dopuszczają niektórzy na grobach przyozdobionych kwiatami. W sprawie tej otrzymaliśmy objaśnienie, że zdarzające się wykopywanie a właściwie kradzież kwiatów przedsiębrana jest po największej części w tym celu, aby takowe umieścić na innym grobie. Zdarzały się wypadki, że grobarz na podobnych niecnych uczynkach przytrzymał nawet osoby do lepszych stanów należące, których imiona podawał do wiadomości prezydenta miasta, zagrażając w razie powtórnym odstawieniem winowajców do policji. Dziś liczba przyozdobionych grobów jest tak wielką, że dozór należyty prawie jest niepodobnym, choć teraz gdy choć jeden policjant dozoruje cmentarza, już mniej dzieje się nadużyć. Tu przedewszystkiem należy przemówić do sumienia publiczności, aby przy odwiedzaniu grobów swej rodziny dawała baczność na osoby, wykopujące kwiaty i krzewy i pomagała grabarzowi w przestrzeganiu porządku na cmentarzu. Największe zaś spustoszenia dzieją się przy sposobności większych pogrzebów, gdzie każdy ciśnie się do grobu nowego, tratując niemiłosiernie sąsiednie. Szczególnie dzieje się to przy pogrzebach, przy których bierze liczny udział młodzież szkolna, którą też nauczyciele winni odpowiednio w tym kierunku pouczać.

* Najwyższy sąd kasacyjny w sprawie znanego czytelnikom naszym procesu przeciw dyrekcji Towarzystwa kredytowego miejskiego, odrzucił rekurs o unieważnienie wyroku sądu przysięgłych przeciw byłym dyrektorom: Piniemu, skazanemu na 5 i Sadowskiemu skazanemu na 4 miesiące więzienia, natomiast rekurs dr. Czemeryńskiego o tyle uwzględnił, że sprawę jego odesłał ponownie pod orzeczenie sądu, ale nie przysięgłych lecz zwykłego. Rozprawa powyższa ciągnęła się przez cały dzień, przewodniczył radca dworu Simonowicz; bronili dr. Rosenberg Czemeryńskiego, dr. Gottlieb Piniego a dr. Singer Sadowskiego.

* Do emigrantów polskich z roku 1831. Czyniąc zadość życzeniu objawionemu przez emigrantów z tej epoki, zarząd muzeum Narodowego w Rapperswylu zajmuje się z powodu półwiekowej rocznicy 29. listopada, spisem żyjących uczestników w tem narodowem powstaniu. Aby ta lista stała się o ile możności kompletną, Zarząd muzealny upraszа szanownych ziomków w Europie i Ameryce zamieszkałych, o rychłe przesłanie imienia, nazwiska, rangi i miejsca pobytu, pod adresem: „Direction du musée national polonais. Chateau de Rapperswyl par Zurich, Suisse". Obchód jubileuszowy odbędzie się jak najuroczyściej 29. listopada b. r. w temże muzeum. — Zamek w Rapperswyl dnia 15. maja 1880 roku.

Zarząd muzeum Narodowego.

* Szpitalik św. Zofii. Najwymowniejszym wyrazem każdego społeczeństwa są niezawodnie jego instytucje i zakłady, mające na celu umniejszenie nieszczęść i nędzy ludzkiej. Ilość ich, stan i rodzaje więcej mówią o chrześcijańskich i cywilizacyjnych dążeniach społeczeństwa nad najświetniejsze dzieła jego mistrzów. Czyn przed słowem zawsze.

Szpitale, bezsprzecznie, należą do najważniejszych zakładów publicznych, a stan ich i ilość od czasu objęcia ich przez Wydział krajowy, chlubnie świadczy o cywilizacyjnym wpływie autonomicznych instytucyj. Dwóch wszakże ich rodzai i to może najniezbędniejszych brakło nam do dzisiaj, mianowicie: szpitala dla dzieci i zakładu dla nieuleczalnych. Tamte bezbronne, niezdolne wypowiedzieć nawet co im dolega, śmierć też literalnie niemal jak kosą ich ścina i dziesiątkuje. Ostatni znów, to skazańcy bez świadomości dla ich zkonu, których obok moralnej trwogi gnębi niemniej najstraszniejsze cierpienie fizyczne. Położenia bardziej budzącego współczucie i „wołającego do Boga" o pomoc i ratunek ludzki, zdaje się nie ma. A jednak?... Lecz nie traćmy nadziei, piękna i rzewna uroczystość, jaka się odbyła we Lwowie d. 15. maja b. r. dodaje nam otuchy, że doczekamy się ... w możności pod względem założenia krajowego zakładu nieuleczalnych, znajdą się zacne dusze, które prywatnemi staraniami doprowadzą do skutku dzieło, po wsze czasy chlubę ich imieniowi przynoszące.

Dwa lata temu dopiero założono kamień węgielny, pod Szpitalik św. Zofii a oto w tym samym dniu tj. 15. maja b. r. odbyło się już poświęcenie jego zabudowań. Piękna to prawdziwie była uroczystość, której towarzyszyła liczna dobrowolnie publiczność. Poświęcenia dopełnił ks. infułat Mossing z delegacji ks. arcybiskupa. Stosowną mowę wygłosił ks. L. Solecki. Podczas nabożeństwa zaś chóry Towarzystwa muzycznego wykonały odpowiednie pieśni.

Po skończeniu religijnego obrzędu, ks. Jadwiga Sapieżyna, której staraniom i ofiarności głównie zawdzięczać mamy ten nowy zakład publiczny, do której grona tegoż zaprosiła dostojnych gości, między którymi widzieliśmy prezydenta miasta, p. Gnoińskiego, hr. Włodz. Dzieduszyckiego, ks. Adama Sapiehę, p. Alfreda Młockiego i wielu innych.

Jak ze wszystkiego widać, szpitalik św. Zofii ukochane to dziecko tej, która mu dała początek. Gdzie spojrzysz widzisz troskę macierzyńską, która w umiejętnie przeprowadzonym budynku, wznosi ... widzimy rzeczywiście, iż wszystkie najnowsze zdobycze budownictwa szpitalnego, znalazły uwzględnienie w tem prawdziwie cacku architektonicznem. Zaszczyt on przynosi temu, który plan jego skreślił i kierował wykonaniem, a jest nim znany tu z swych prac w kraju naszym p. Józef Kajetan Janowski, architekt i inspicjent budowy gmachu sejmowego.

Szpital jest zbudowany wedle tak zwanego systemu pawilonowego, który powszechnie za najlepszy jest uznany i za granicą ogólnie przyjęty. Składa się z czterech pawilonów, a mianowicie: z pawilonu wstępnego o parterze, zawierającego ambulatorjum lekarskie, mieszkania dla sióstr Opatrzności, zajmujących się opieką chorych, i mieszkanie odźwiernego; dalej z dwóch pawilonów piętrowych, przeznaczonych dla chorych, mogących pomieścić 70 do 80 łóżek, a złożonych z 8 obszernych sal, 8 kuchenek z łazienkami i dwóch salek dla rekonwalescentów. Pawilony te połączone są między sobą i z pawilonem wstępnym krytemi murowanemi korytarzami. Wreszcie czwarty pawilon gospodarski, parterowy, mieści kuchnię i pralnię. Rozkład wewnętrzny budynków wygodny i praktyczny, a urządzenia wszelkie odpowiadają jakeśmy już wspomnieli, warunkom hygienicznym, które nauka za konieczne i niezbędne dla szpitali uznaje.

Budową zawiadywał komitet „Towarzystwa szpitala dla ubogich dzieci pod nazwą św. Zofii", któremu przewodniczyła J. O. ks. Jadwiga z Zamojskich Sapieżyna. Fundusze powstały oprócz głównej i pierwotnej fundacji inicjatorki i ś. p. ks. Leona, ze składek publicznych, balów, koncertów oraz darów i wkładek członków Towarzystwa. Po dzień 15. maja doszły do wysokości 45.000 złr. Nadto Wydział krajowy udzielił na budowę bezzwrotną i bezprocentową pożyczkę w sumie 10.000 złr. Za grunt zapłacono 12.480 złr., a koszta budowy preliminowano na 67.000 złr. gdy zaś fundusze Towarzystwa nie dorównywały potrzebnej sumie, ztąd niedobór musiało Towarzystwo pokryć pożyczką z Kasy oszczędności w kwocie 20.000, przekonane, że ofiarność publiczna, która tak hojnie przyczyniła się do wzniesienia tej pożytecznej instytucji, nie opuści jej w chwili, gdy rozpoczęte dzieło jest już na ukończeniu. I rzeczywiście, jak to przekonać się mogli wszyscy oglądający szpital, niewiele zostaje do wykończenia i chorzy stosownie do postanowienia Komitetu w dniu 5. czerwca b. r. będą już mogli zająć przeznaczone dla nich lokalności.

Jak już wspominaliśmy, szpital wybudowany został wedle projektów i pod kierunkiem p. Józefa Janowskiego, któremu dostojni goście biorący udział w uroczystości, nieszczędzili wyrazów zasłużonego uznania i pochwały. Zasłużyli sobie wszakże uznanie należne i ci wszyscy, którym częściowo poruczono roboty. Wykonywali je następujący przedsiębiorcy: P. Michał Fechter budowniczy, roboty murarskie i ciesielskie; bracia Wczelaki stolarskie roboty, p. Albert Milde ślusarskie, p. Leon Bratkowski blacharskie, p. Maurycy Kreiter szklarskie, p. A. Paulo lakiernicze, asfaltowe roboty wykonali Towarzystwo przemysłowe lwowskie i p. Kawecki z Krakowa. Wreszcie wszystkie aparaty wentylacyjne, wodociągi, łazienki, wychodki i t. p. urządził p. inżynier Franciszek Rychnowski. Wszyscy ci przedsiębiorcy ze względu na cel opuścili mniej lub więcej znaczne procenta i wykonali swoje roboty z wszelką stanowczością i dokładnością.

* Mianowania. Major inżynierji Jan Gatter mianowany został szefem oddziału inżynierskiego przy jeneralnej komendzie we Lwowie, a kapitan pierwszej klasy pułku piechoty nr. 24 Alojzy Makulan uznany przez superarbitrjum za niezdolnego, mianowany został majorem *ad honores*.

— W Tarnopolu dnia 10. czerwca o godz. 3. po południu odbędzie się w tutejszem seminarjum naucz. Walne zgromadzenie oddziału tarnopolskiego Towarzystwa pedagogicznego z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Zarządu oddział. z czynności.
3. Sprawozdanie skarbnika z rocz. rachunków.
4. Wybór delegata na zjazd w Drohobyczy.
5. Wybór nowego Zarządu na rok następny.
6. Wnioski członków.

— Kołomyja d. 13. maja. Pisał już jakiś korespondent w waszej gazecie o kołomyjskich wzorowych porządkach. Pisał o studni z niskiem ocembrowaniem, stojącej na małym rynku, i że się stać może z tego powodu nieszczęście. I rzeczywiście w dwa dni po owej korespondencji utopił się w niej żołnierz i martwego wydobyto. To przecież curiosum, by się żołnierz w rynku utopił, i myślałby kto, że to bajka z tysiąca jednej nocy, lecz niestety — prawda. Na rządowej drodze, w mieście, prowadzącej do dworca, jak w dzień tak i w nocy łamią się koła, męczą i katują konie, niezważając na to, iż tu istnieje „Towarzystwo bezczynne ochrony zwierząt" (jako bezczynne tylko w Kołomyi). Mamy tu dwóch fotografów. Że też żadnemu z nich na myśl nie przyszło, naówczas, gdy pocztowy wóz w biały dzień stał godzinę ugrzążnięty na tej drodze, odfotografować, fotografie puścić w kurs, a z dochodów sprzedaży ponawozić kamieni, kiedy rogatka kopytkowa tuż przy drodze jak na drwiny, żórawi swój łeb do góry podnosi, nieprzyczyniając się do kosztów naprawy.

Szkoła żeńska niższa, z powodu napływu podzielona na paralelki i to w trzech zabudowaniach. W jak nędznem zabudowaniu murowanem jest jedna z takich paralelek, obok kościoła, trudno sobie wyobrazić, i rzadko by kto uwierzył. Dla przekonania radziłbym, by się w tej paralelce odbył zbliżający się egzamin, przy obecności przynajmniej jednego radnego i kilku lekarzy, a wątpię czy w roku przyszłym pozwolono by na coś podobnego. Tutejsza Rada sanitarna, jeśli jaka istnieje, patrzy się na to przez palce bo jak to mówią „ręka rękę myje."

Albo nasza druga 4 klasowa szkoła chłopców. W tym roku z starej przeniesiono do nowej kamienicy naszą szkołę. W tak ciężkiej zimie jaką była miniona, musiały nasze dzieci w wilgotnych murach, z wewnątrz śniegiem porosłych ścianach, przez kilka miesięcy pokutować. Ściany z zewnątrz nie były nawet pozalepiane, a wiatr pomiędzy cegły dął nieustannie. W czasie tym panowała u nas dyfterja, i nikt w to nie wglądnął, pomimo iż było kilka ofiar. A więc czy istnieje u nas jaka Rada sanitarna? Tak prawda, istnieje... ale tylko we czwartek i piątek... i to do ryb, które masami dla naszych braci mojżeszowego wyznania na szabas przywożą; ale cóż, przecież dzieci nasze nie są rybami, więc opieki sanitarnej nie potrzebują.

Wiosna nareszcie zawitała. Przechadzam się po ulicach a właściwie po kupach gnoju i spostrzegam porozwieszane po parkanach, sztachetach i okienicach centkowane skóry żyrafy, przypatruję się bliżej, i poznaję że są to nie skóry, lecz prześcieradła, koszule itp. żydowskie, porozwieszane jakby dywany na przyjęcie jakiegoś gościa. Widać iż w Kołomyi jest to nie tylko dozwolonem ale uprzywilejowanem.

— Ad usum naszych ustawodawców. Na jednem z ostatnich posiedzeń Izby francuskiej wystąpił przy sposobności rozpraw nad podatkiem zarobkowym deputowany Givault z propozycją opodatkowania próżniaków. Według tej propozycji miałby każdy, bez jakiego zawodu lub zarobkowania jedynie z przychodów swoich żyjący obywatel, opłacać podatek stosunkowo do wielkości czynszu od pomieszkania wymierzony, równie jak i za każdego sługę po 25 franków od głowy. Ważniejszą na razie zdaje się być propozycja dotyczącej sekcji w Izbie opodatkowania wielkich bazarów mód w Luwrze i t. p. a to w ten sposób, żeby za każdego członka personalu, nie wyjmując nawet woźnicy próez podatku zarobkowego, jeszcze po 50 fr. od głowy płacono. Z samego Luwru przybyłoby 200 tysięcy fr. rocznie więcej niż dotąd.

— O mordercy korespondenta kilku włoskich dzienników, dr. Ferenzona w Liwornie nic dotychczas nie słychać. Świadkowie mogący zrobić zeznania wynieśli się z Liworno z obawy, aby ich ten sam los nie spotkał co dr. Ferenzona. Gazeta *L' Italie* zbiera składki na dwoje małych dzieci zamordowanego; dotychczas złożono 6000 fr.

— Pojedynek między dwoma oficerami kawalerji odbył się dnia 12. b. m. w Wiedniu. Przeciwnicy, podporucznik i porucznik od huzarów, bili się na pałasze na „śmierć i życie". Podporucznik dostał tak silne cięcie w twarz, że dolna warga zwisła tylko na skórze. Lekarze wojskowi zaszyli wargę, ale wtedy dopiero okazało się, że brakuje kawałka ciała. Zaczęto szukać po pokoju i znaleziono brakujący kawałek w kącie pokoju. Rozpruto nieszczęśliwemu znowu wargę i zaszyto ją powtórnie włożywszy poprzednio ów kawałek ciała w miejsce odpowiednie. Ranny znajduje się w niebezpiecznym stanie. Wypadek ten wywołał niemałe wrażenie w kołach wojskowych.

— Niezwykły wypadek. O dwie wiorsty od Łomży, pod Piątnicą, żołnierze prowadzili w niedzielę do Łomży aresztantów. Na wozie, między innymi jechał b. sekretarz tutejszego gimnazjum Cz., aresztowany za różne nadużycia pieniężne podczas swego urzędowania. W chwili gdy etap wjechał na pierwszy most na Narwi tuż za Piątnicą, Cz. zsunął się z wozu i w mgnieniu oka skoczył do Narwi. W tejże chwili jeden z żołnierzy konwoju zrzuca szynel i z tejże wysokości (blizko trzy sążnie) rzuca się za zbiegiem czy samobójcą. Obadwa płyną przeszło stają drogi. Na rzece zjawia się łódź rybacka. Cz. skręca ku krokwiom drzewa, stojącym opodal na rzece, i już ma się pod nie zanurzyć, gdy silną dłonią rybaka ujęty, poddać się jest zmuszony. Żołnierz dopłynął do brzegu i po chwili wszyscy podążyli w pierwotnym porządku do miasta.

— Narcyz Fournier, pisarz dramatyczny, autor znanej powszechnie „Partji pikiety" umarł w Paryżu.

— Jakiś sprytny żydek w Krakowie zachwala swój nowo na ulicy Mikołajskiej założony handel następującym czterowierszem:

Spieszcie się ładne panny i młode panie
Bo u Berka towary nadzwyczaj tanie,
Sprzedaje towarów niżej cen fabrycznych
Tylko dla wesołych i komicznych.

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— Rozpowszechnianie utworów sztuki ojczystej w sposób, aby się stały dostępnemi dla najszerszych kół publiczności, należy do najwdzięczniejszych zadań naszych wydawców, zapewniając im bowiem z jednej strony pewność zwrotu wyłożonego, nieraz nader znacznego kapitału, z drugiej strony staje się dla nich świadectwem, że umieją zastosować w praktyce zasadę *utile dulci*. Do takich wszechstronnie szczęśliwych pomysłów policzyć bezwątpienia należy *Silva rerum* z teki Grotgera, jakie ukazało się niedawno w udatnych reprodukcjach fotograficznych Trzemeskiego, staraniem księgarni F. H. Richtera (obecnie H. Altenberg). Mało który zapewne z naszych artystów umiał w tak narodową uderzyć strunę, jak nieodżałowanej pamięci, zawcześnie zgasły mistrz ołówka Artur Grotger. Jesteśmy przekonani, że na całej przestrzeni „od morza do morza" nie znajdzie się ani jeden dom prawdziwie polski, w którymby nazwisko to nieznalazło sympatycznego oddźwięku, w którymby nieznalazła się mniej lub więcej udatna kopia z któregokolwiek rysunku twórcy Polonii, Wojny i Lithuanii. Zdarzają się wprawdzie wybrańcy losu, którym przypadło w udziale cieszyć się oryginałami mistrza, ale liczba tych szczęśliwych jest nader szczupłą, a zbiory ich tem niedostępniejszemi są dla ogółu.

Silva rerum zawiera w sobie 12 rysunków, których oryginały są własnością p. Wandy Młodnickiej, a mianowicie: Bajki, Cygan, Piękność, Pod starą lipą, Pielgrzym, Na chórze, Dziewczę wiejskie, Przy pomniku, W kopalni, Kolenda, Zygmunt i Barbara, i Córka króla Popiela. — W ocenę tych utworów wdawać się nie będziemy, dość nadmienić, że wszystkie one ożywione są duchem jaki tylko Grotger umiał tchnąć w swoje postacie.

Spodziewać się należy, że gorące uznanie, jakiem cieszy się już wśród publiczności *Silva rerum*, zachęci wydawców do dalszych w tym kierunku usiłowań.

— *Tydzień polski* w zeszycie nr. 20. zawiera: Dwie drogi. — Zadora, historja z końca XVIII wieku, przez J. I. Kraszewskiego (c. d.). — Ottona Hausnera broszura „Deutschthum und Deutsches Reich" (o. d.) — O tronie elekcyjnym domu Jagiellonów w Polsce, przez Kazimierza Stadnickiego c. d.). — Niekonsekwencja p. Drommel, nowella przez Wiktora Cherbuliez (c. d.) — Z księgi przypowieści, wiersz przez Karola Brzozowskiego. — Pierwowzór don Kiszota. — Dziwne karjery, powieść przez Jana Lama (c. d.) — Korespondencja z Brukseli. — Kronika tygodniowa. — Wiadomości z kraju i ze świata. — Rozmaitości.

— *Tygodnik powszechny*, pismo illustrowane, wszelkim gałęziom literatury i polityce poświęcone nr. 19. zawiera: Dla dobra dzieci. Studjum z naprzez autora „Kłopotów starego komendanta". — Na wiosnę, wiersz, przez Stefana z Opatówka. — Helena Iwanowna, żona Aleksandra Jagiellończyka, przez Juliana Bartoszewicza. — Wiktoryn Sardou, przez Władysława Bogusławskiego. — Notatki literackie. (Książka jubileuszowa.) — Akademia umiejętności w Krakowie. III. — Siła przeznaczenia (Armadale), powieść Wilkie Collins'a. Tłomaczenie z angielskiego. — Z dziedziny astronomii, przez Kowalczyka. — Objaśnienie rycin. — Kronika polityczna. — Rozmaitości, (Rzeczy społeczne. — Literatura i nauka.) — Odpowiedzi redakcji. — Zadanie szachowe nr. 75. — Zadanie konikowe nr. 55. Ryciny: Ruiny zamku w Liwie. — Medal odbity na pamiątkę koronacji papieża Leona XIII, pomysłu H. Wittiga w Rzymie. — W kruchcie. Rysunek Pochwalskiego. — Gniazdo wróble. Rysunek Giacomelli'ego. — Droga żelazna linowa na Wezuwiusz.

Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz, bezpłatnie.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Dzisiaj, jak to już donosiliśmy, rozpocznie się w Petersburgu główna rozprawa w procesie dr. Wejmara i Michajłowa. Jednakże nie prędko prawdopodobnie będziemy mieli sprawozdania z tego procesu, albowiem na salę rozpraw dozwolił rząd dopuścić jednego tylko dziennikarza, reportera *Praw. Wiestnika*. Innym zaś petersburskim dziennikom nakazano dosłownie przedrukowywać to co zamieści *Praw. Wiestnik*. Najciekawszą i najwybitniejszą osobą w tym procesie jest dr. Wejmar; to też akt oskarżenia głównie o nim mówi, a zarzuty, jakie przeciw niemu podnosi, formułuje w 4 następujących punktach:

1) Że on kupił rewolwer i oddał Sołowiewowi, ten sam, z którego Sołowiew strzelał do cara;

2) że dał Sołowiewowi truciznę w łupinie od orzecha; truciznę tę Sołowiew przykleił był sobie pod pachą;

3) że koń u dorożki, na której zabójca Meżeńcowa uciekł przed pogonią, był własnością dr. Wejmara. Akt oskarżenia domyśla się nawet, że dr. Wejmar był przebrany za furmana i powoził tą dorożką;

4) że dr. Wejmar znał się i żył w najściślejszych stosunkach ze wszystkimi głównymi nihilistami, jacy występowali w procesach petersburgskich, kijowskich i odeskich.

Dr. Wejmar ma lat 35, jest przeto najstarszym z oskarżonych nihilistów. Jest człowiekiem bardzo bogatym i używał najlepszej opinii nawet w najwyższych sferach, tak dalece, że mu powierzono w czasie ostatniej wojny ambulans wysłany kosztem żony carewicza. Poczem był czas pewien lekarzem domowym carewicza w Bułgarji i cieszył się jego protekcją. Od niego i od jego żony otrzymał fotografię z własnoręcznym podpisem, i fotografia ta zdobiła zawsze biurko Wejmara, a w ajentach policji uczucie respektu wzbudzała.

Nowoje Wremia donosi, iż jest wielce prawdopodobnem, że Totleben zastąpi Kotzebuego.

Komitet wykonawczy Słowianofilów, na którego czele stoją Aksakow i Chomiakow, przedłoży ministerjum oświaty projekt założenia z dobrowolnych składek gimnazjum, w któremby wychowywano młodzież słowiańską powinowatych ludów Austrji i krajów półwyspu Bałkańskiego w celu zjednoczenia dążności wszystkich Słowian. Ministerjum przystało na ten projekt, a w skutek tego gubernator Moskwy, ks. Dołgorukow otworzył natychmiast listę subskrypcyjną, która się zaraz pierwszego dnia bardzo znacznemi datkami pokryła. Szkoła ta ma w ostatecznych celach swoich prześcignąć wszystkie dotychczasowe w tym względzie czynione usiłowania Moskwy. Ciało nauczycielskie ma się składać we większej części ze Słowian z po za granic Moskwy a Moskale liczą w tym względzie na siły naukowe Czechów. Dla spodziewanej z Austrji młodzieży mają być z początku wykłady w ich ojczystym języku urządzone. Żeby zaś zachęcić młodzież, wyznaczyli Moskale stypendja od 350 do 700 rubli rocznie. Szkoła ta jak spodziewają się Słowianofile dostarczy im zdatne narzędzia do ich pansłowiańskich agitacji.

Berlin d. 16. maja. Ks. Orłów był wczoraj u Bismarka na obiedzie. Dziś przyjmował Orłowa cesarz, poczem książę do Paryża odjechał.

Odessa d. 16. maja. Moskiewski ambasader Nowików odjechał wczoraj do Konstantynopola.

Belgrad d. 16. maja. Podpisano dzisiaj deklarację z Włochami, przedłużającą przeszłoroczną tymczasową konwencję aż do czasu zawarcia ostatecznego traktatu handlowego.

Konstantynopol d. 17. maja. W skutek reklamacji ambasadorów podniosła Porta wartość medżidjów przy opłacie cła z 19 na 20 piastrów.

Bukareszt d. 19. maja. Kalinaki-Katardżi zamianowany posłem do Londynu.

Rzym d. 17. maja. Do godziny 3 i pół popołudniu wiadomy był rezultat 277 wyborów, a to 103 konstytucjonistów, 128 ministerjalnych, 46 dyssydentów; 123 wyborów musi być ponowionych, z pomiędzy których 49, jak przewidują, wypadnie na stronnictwo konstytucyjne, 56 na ministerjalne a 18 na dyssydentów.

Skodar d. 17. maja. Wbrew wszelkim innym doniesieniom, nie podlega żadnej wątpliwości, że w skutek bezpośredniego wdania się Austro-Węgier i Francji, książę Mirydytów Prenk Bib Doda od wspólnego z Albańczykami zaczepnego działania przeciw Czarnogórze odstąpił.

Paryż d. 18. maja. Podsekretarz stanu Constant mianowany ministrem spraw wewnętrznych, a deputowany Fallieres podsekretarzem.

Londyn d. 18. maja. Goschen odjechał do Konstantynopola. Irlandzcy deputowani wybrali Parnella na swego przywódzcę (stronnictwo homerulerów).

Rzym d. 18. maja. Z pomiędzy finalnie wybranych 310 posłów jest 112 konstytucjonalistów i 54 dyssydentów. Z wyborów uzupełniających wyjdzie zapewne 53 konstytucjonalistów, 68 ministerjalistów a 18 dyssydentów.

Konstantynopol d. 18. maja. W odpowiedzi na ostatnią zbiorową notę mocarstw w sprawie czarnogórskiej wnosi Porta wysadzenie komisji śledczej, po której sprawozdaniu Porta przedsięweźmie potrzebne kroki ku załatwieniu kryzys albańskiej. — Nowików przybył; jak słychać, przywiózł co do obecnych kwestyj instrukcje pojednawcze.

Petersburg d. 18. maja. Mocarstwa uznały odpowiedź Porty na drugą notę swoją za niezadawalającą i porozumiały się co do dalszego postępowania.

Przyjechali dnia 18. maja 1880.

HOTEL ŻORZA: A. Trzecieski z Polanki. K. Komański z Mostów. K. Remy z Sheffield.

HOTEL EUROPEJSKI: A. hr. Krukowiecki z Akmanic. F. Brzozowski z Królestwa. D. Pogłogowski z Jadwięgi. E. Ziliński z Królestwa.

HOTEL LANGA: J. Goldstein, F. Müller, A. Rück i Z. Frankl z Wiednia. F. Kienast z Pesztu.

HOTEL ANGIELSKI: A. Halimka z Mycowa. W. Koczanowicz z Kurzan. St. Skoryński ze Studzianki. B. Wierzchlejski z Wierzbowa.

HOTEL LAZARUSA: J. Krasny z Wiednia. M. Salter z Czerniowiec. A. Rauch z Wiednia. P. Zakrzewska z Kijowa. B. Speiser z Wiednia. J. Hermanowitz z Petersburga. E. Jaworski z Magierowa. J. Lichtig z Tarnopola.

Pociągi kolejowe.
PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 13 rano, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o god. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o god. 4 m. 12 po południu, pociąg mięszany.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godź. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany: o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 8 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

Lwów, z Izby handlowej, 18. maja.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).				
Kolej galic. Karola Ludwika	264	—	267	—
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska	165	—	168	—
Banku hypot. galic. po 200 zł.	296	—	300	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	244	—	—	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	96	70	97	70
„ „ „ 4 „ „	90	40	91	40
„ „ „ 5 „ okres.	96	70	97	70
Banku hypot. galic. 6 prct.	102	10	103	10
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	102	—	103	50
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	—	94	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	97	90	98	90
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	98	—	100	—
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	100	—	102	—
Losy miasta Krakowa	20	—	22	—
„ „ Stanisławowa	25	—	27	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	47	5	58
„ cesarski	5	53	5	63
Napoleondor	9	43	9	53
Półimperjał rosyjski	9	72	9	82
Rubel rosyjski srebrny	1	62	1	72
„ „ papierowy	1	24½	1	26½
100 marek niemieckich	58	20	59	—
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
Wiedeń 15. Maja 1880.
godzina 2 minut 28 popołuniu.

Losy kerdytowe	177.—	Węgier. kred.	264.—
Anglo-austr.	134.—	Unionsbank	105.50
Kolej Kar. Lud.	265.50	Nordbahn	245.50
Kolej Połud.	84.—	Kolej Alföld.	155.—
Kolej Elżbiety	187.50	Kolej Lw.-czer.	166.—
Węg. Nordostb	144.50	Wied. Comunal.	117.—
Węg. obl. p. w zł.	86.50	Galiz. indemniz.	98.25
Losy z r. 1864	175.—	Kolej siedmiog.	137.50
Renta węg. 6%	105.45	Losy tureckie	16.20
Bankverein	129.50	Rosy. rubel pap.	1.25½
Losy węgier.	110.—	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie spokojne.

Wiedeń d. 18. maja
godzina 10 minut 55 przed południem:

Akcje kredytowe	275.75	Anglo-austrjac.	134.90
Kolei Kar. Lud.	265.25	Kolej Połudn.	84.—
Unionsbank	105.80	Napoleondor	9.46½
Rosyj. banknoty	1.25½	Usposobienie: silne.	

Berlin d. 15. maja.
godzina 4 minut 15 po południu:

Rosyjs. bank.	214.20	Akcje kredyt.	469.50
Lombardy	143.50	Galicyjskie	113.69
Kolei Rumuń.	52.60	Austr. banku	170.80

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje		Sprzeda	
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	97	—	97	50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	90	25	91	—

Lwów, dnia 18. maja 1880.

Podziękowanie.

Podpisany komitet w imieniu swojem oraz parafian kościoła obrządku ormiańskiego, składa podziękowanie WWPP. Ohanowiczom, oraz WWPP. Szymonowiczom, właścicielom dóbr ziemskich w Bessarabii za łaskawie ofiarowany dar w sumie 1875 złr. w. a. na restauracje kościoła ormiańskiego w Brzeżanach, którzy to dobrodziejstwo pomimo, że do parafii naszej nie należą, jednak hojną ręką takową obdarzyć łaskawi byli. 1—1

Brzeżany w maju 1880.

KOMITET.

Poszukuje się

kupna apteki.

Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności pod literami **H. M.** aptekarz K. Br. Witosławski w Brodach. 2443 1—4

Iwonicz.

W Zakładzie zdrojowym do wynajęcia dom prywatny ze stajnią i wozownią.

Na żądanie konie i dorożka.

Adresować: „Zarząd dóbr w Targowiskach, poczta MIEJSCE". 2444 1—3

Ludzie bezdzietni

którzyby chcieli adoptować lub zająć się wychowaniem biednego chłopczyka czteroletniego przyjemnej powierzchowności i lepszego pochodzenia, zechcą łaskawie zgłosić się po tegoż pod adresem: **C. S. 7**, poste restante, Lwów. 2427 1—3

Folwark

Panowice

100 morgów pola, 90 ornego, 10 lasu i sianożęcia, osobny korpus tabularny z prawem propinacji, fabryka gipsu przy gościńcu murowanym, do kolei Halicz 19 kilometrów, jest do sprzedania lub wydzierżawienia. Wiadomość udzieli właściciel Mikulski w Podhajcach. 2445 1—1

Zakład fotograficzny

Piotra Mieczkowskiego

we Lwowie,

poszukuje zdolnego **asystenta** jakoteż **kopisty.** 2434 2—2

Majątek

w przemyskiej pszennej glebie do nabycia lub zadzierżawienia. Ornej ziemi morgów 715 łąk 180, ogrodów 16, lasu 735. Dom duży murowany, gorzelnia, gospodarskie budynki odpowiednie, godzina jazdy do kolei Karola Ludwika. Bliższa wiadomość u Wgo adwokata Kabata we Lwowie. 2384 1—3

Apteka pod Gwiazdą Piotra Mikolascha

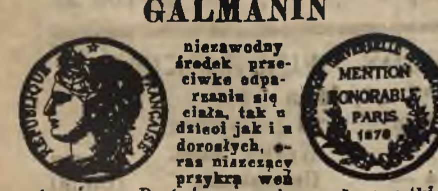
we Lwowie

utrzymuje na składzie w oddziele osobnym 1441 1—?

Domowe apteczki *homeopatyczne*

dla ludzi i dla bydła w płynie i w ziarnkach tak wyrobu własnego, jakoteż sprowadzane z Cöthen i Langensalza; oraz wydaje także pojedyncze środki homeopatyczne.

GALMANIN



niezawodny środek przeciwko odparzaniu się ciała, tak u dzieci jak i u dorosłych, oraz niszczący przykrą woń potu nóg. — Dostać go można we wszystkich znaczniejszych miastach Europy. Skład główny u wynalazcy, Apteka Magistra farmacji Karpińskiego, w Warszawie, ulica Elektoralna. — Pudełko większe kop. 50, mniejsze kop. 30. Strzedz się należy naśladowań.

---

500 zł.

wypłacę temu, ktoby używając Röslera wody do ust i zębów, flaszka po 35 ct znowu cierpiał na ból zębów, lub na nieznośny odór z ust.

Wilh. Rösler,

Wiedeń, Stadt, Wipplingerstr. Nr. 19.

Prawdziwa do nabycia we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera. 2001 3—6

Poszukuje się

dzierżawa apteki.

Oferty przyjmuje p. **Poliński**, Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5.

CIEMNY

były uczeń tut. zakładu, a trudniący się **wyplataniem trzciną krzeseł**, poleca się względom Szan. Publiczności.— Mieszka: Lwów, ul. Pańska, l. 9. na dole.

Odszczególniony dwoma medalami zasługi

Kumys zwykły

uznany przez wszystkie kliniki medyczne i pierwszorzędne powagi lekarskie, tak krajowe jak i zagraniczne za jedyny środek przeciw **suchotom, katarom, kaszlóm, chrypkom, osłabieniu i wycieńczeniu sił.** Flaszka 60 ct., opakowanie 5 flaszek 50 ct., korek 80 ct.

Kumys żelazawy.

Znakomity ten środek zyskał powszechne uznanie i wziętość jako pewnie i radykalnie leczący wszelkie choroby, pochodzące z **niedokrwistości**, mianowicie **bladaczkę**, flaszka 70 ct.

Kumys wapniowy.

Doświadczenia przekonały, że tylko kumys wapniowy radykalnie leczy **gruźlicę i choroby zakroflczne.** Flaszka 70 ct.

Jan Ihnatowicz,

magister farmacji i chemik sądowy, Lwów, ul. Kopernika l. 3.

1635 2—?

Realność

do sprzedania lub na 6 lat do wydzierżawienia w **Połoniczne**, starostwie Kamionka Str. obejmująca 80 morgów roli, 40 morg. łąk, 2½ morga sześcioletniego chmielu, z nowym domem o 4 pokojach, z kuchnią, piekarnią, stodołą, szopą, stajniami, drewutnią, spichrzem, komorą z suszarnią do chmielu, piwnicą, studnią z pasieką w śliczuym sadzie z wolnym poborem drew i materjału budulcowego z własnego lasu; z wolnem pastwiskiem. Grunta są wolne, sołtyskie i bez najmniejszego długu, lub zawikłań procesowych pp. dzierżawcy mają pierwszeństwo, lecz jak możebnie do św. Jana tj. 24 czerwca 1880.

Bliższe porozumienie osobiście lub pod adresem Józef Lovell w Lwowie ul. Janowska l. 108. 2405 1—3

Zupełnie świeży transport

Chińsko-rossyjskiej

HERBATY

ciemno naciągającej w smaku wyśmienitej, poleca handel

Karola Ballabana

we Lwowie ul. Halicka

po cenach nader tanich:

pół kilo Kongo cesarskiej 2 zł.
„ „ Familijnej 3 zł.
„ „ Melange de Moskau 4 zł.
„ „ Imperial 5 zł.
„ „ proszku herbacianego zł. 1.40

Przestroga.

Sprzedawany bywa we Lwowie wyrób pod nazwą: „Oolontyna dr. Finkelsteina", co zniewala mnie do zwrócenia uwagi Szan. publiczności, że **tylko ja jestem** w posiadaniu oryginalnego przepisu na 2844 6—6

Wodę do ust dr. Finkelsteina

„Oolontyna"

i wynalazca wyłącznie mnie do wyrabiania tej wody i jego **proszku do zębów** upoważnił.

Wszelkie więc wyroby pod nazwą „Oolontyna" i „Proszek do zębów dr. Finkelsteina" sprzedawane a moim podpisem **nie** zaopatrzone są podrobione.

Jakób Piepes,

aptekarz pod węgierską koroną we Lwowie. Cena flakonu Oolontyny 1 złr. — Pudełko proszku do zębów dr. Finkelsteina 50 ct

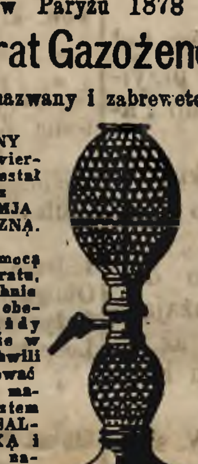
---

Medal złoty

na wystawie powszechnej w Paryżu 1878 roku.

Aparat Gazożene Brieta

nazwany i zabrewetowany.



JEDYNY jaki potwierdzonym został przez AKADEMJA MEDYCZNĄ.

Za pomocą tego aparatu, powszechnie znanego obecnie, każdy dziś może w jednej chwili przygotować z bardzo małym kosztem WODĘ SALCERSKĄ i wszelkie napoje gazowe, jakoto: Vichy.

Soda, Limeniada gazowa i wino musujące etc.

Aparat o 1. 2. 3. 4 i 6 butelkach.

Proszki w paczkach zastosowane do aparatów o 1, 2, 3, 4 i 6 butelkach.

Dostać można w głównych aptekach.

1036 1—12

MONDOLLOT SYN,

inżynier fabrykant,

w Paryżu przy ulicy Chateau-d'Eau, 94 i 96, we Lwowie w apt. P. Mikolasch.

Realność

15 minut od miasteczka powiatowego położona, składająca się z 74 morgów przeszło roli, 11 morgów 325 sążni sianożęci i stawiska, 4 mor. 196 sążni ogrodu koło domu i w stawisku, ma obszerny dom mieszkalny, stodołę, szopę, stajnię, wozownię, drewutnię, kurniki, piwnicę, młyn wodny na 2 kamienie z chałupą, od 1873 do 1877 pobudowane, jest każdego czasu do nabycia. — Bliższa wiadomość **K. S.** poste restante, Lwów. 2424 1—3

Francuskie

sznurówki

po złr. 3, 4 i 7

poleca

handel płócien i bielizny

Jana Riedla

we Lwowie, plac Marjacki.



Tord-Boyaux niszczący myszy, szczury, krety etc. Uznanie honor. na Wys. Pow. 1878. W Paryżu pp. Guerard et C-ie, rue de l'Elysée des Beaux Arts, 17.— We Lwowie wap. P. Mikolascha, we Wiedniu w apt. 10 Operngasse.

1820 13—26

We Lwowie w apt. K. Krzyżanowskiego.

Zupełnie nieprzemakalne

płaszcze i wierzchnie suknie

wiosenne i letnie,

z najlepszej styryjskiej wełny, we wszystkich kolorach, szaraczkowym, brunatnym lub czarnym.

Płaszcz na deszcz z kapuzą	zł. 7.—
Płaszcz do podróży lub polowania z kapuzą	„ 10.50
Menżykof	„ 12—16
Szawłok	„ 12—16
Guńka lub styryjskie Sacco	„ 10—16
Modne **paletoty damskie** do ubrania, eleganckie fasony	„ 10—16

Nieprzemakalne styryj. kapelusze

z dobrej, miękkiej w paski guńki, nader praktyczne okrycie głowy **dla panów, pań i dzieci** od 2 zł. 50 ct. do 4 zł.

Wszelkie gatunki guńki, modnych i kartowanych materyj guniowych, zupełnie nieprzemakalnej obliczają się najtaniej podług metrów, lub dostarczamy gotowe ubrania natychmiast za zaliczeniem. 2418 1—8

Johann Günzberg,

handel sukna w Graz, Styrja



Bez bólu

i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy moczowe,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,

członek lekarskiego Wydziału, w Wiedniu Stadt, Habsburgerg nie jak dawniej, lecz Stadt, Seilergasse Nr. 11.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, 1931 3—?

osłabienie męskie,

bez wstrzykiwania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

Losów nadcisańskich

za gotówkę, lub **za nadesłaniem zadatku** w kwocie 20 złr.

dostarcza

dom bankierski Leitha we Wiedniu

Heidenschuss 1. 1969 1—6

Zlecenia na giełdę podług **wszelkich kombinacyj.**

Paryskie i wiedeńskie MEBLE

nader eleganckie, trwałe i tanie.

J. & G. L. FRANKL,

stolarze i tapicery. 1983 10—?

założony r. 1835, odznaczony 11 medalami,

we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 51,

obok Schöllerhof.

Album mebli (pyszne wydanie) z objaśnieniami i cennikiem, po 2 zł.

ORTOPEDYCZNY ZAKŁAD,

w **Währing** (blisko Wiednia) Cottagegasse Nr. 3.

Przełożony zakładu mieszka w samym zakładzie i prowadzi całe kierownictwo. Lekarskie leczenie przez przełożonego odnosi się do skrzywienia i przekształcenia ciała, niekształtności i zapaleń kości i stawów, skróceń suchych żył, ubytku i sparaliżowania muszkułów. Krewni pacjenta mogą sobie dowolnych wybrać lekarzy do konsylium. Troskliwa opieka i utrzymanie wychowanków tak w osobnych jakoteż wspólnych pokojach. Ćwiczenia gimnastyczne, nauka w dziedzinie umiejętności ścisłych, mory, muzyki. Bliższe omówienia, konsultacje, programy i przyjęcia w Zakładzie od godziny 4—6.

Dr. Weil, c. k. radca i dyrektor.

Uniwersalne maszyny do prasowania torfu i żelazne elewatory łańcuchowe

(PATENT)

przerabiające każdy gatunek torfu bez uszkodzenia, dostarcza pod gwarancją

L. Lucht w Colberg,

2016 6—6 **Maschinenbauanstalt und Eisengiesserei.**

Krondorferska szczawa

najprzyjemniejszy napój orzeźwiający

doświadczona woda lecznicza na słabości żołądkowe, płucowe i krtaniowe, szczególnie polecana przez c. k. prof. dr. Jan. Lercha w Pradze.

Broszura „Der Krond. Sauerbrunn" wydana przez radcę medycz. dr. Kisch, bezpłatnie u *przedsiębiorcy źródła Kahl & Co w Krondorf pod Karlsbadem*

Główny skład we Lwowie u E. Mendrochowicza. Do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych i aptekach itp. 2087 2—12

Wielki wybór pierścionków zaręczynowych.

Szpilek i pierścionków brylantowych

J. Dąbrowski

PRZEDTEM

J. Dąbrowski & L. Weigel

we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 17,

„dawniej **W. PENTHER**"

prócz ZEGARKÓW i ZEGARÓW z najsłynniejszych fabryk, **otrzymał wielki zapas złotych i srebrnych rzeczy.** Szczególnie zwraca się uwagę na **wyprawy weselne** ze srebra, na 6 i 12 osób w szkatułach.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najszybciej. 2318 3—?

Obrączek ślubnych

Jedyny skład na całą Galicję maszyn grających.

EAU FIGARO



Najlepsza **farba** do włosów i do brody; najprostsza i najtrwalsza do użycia, bez poprzedniego mycia włosów.

1, Boulevard Bonne-Nouvelle w Paryżu.

We Lwowie w aptece p. Mikolascha i wmagazynach pp. Stryżowskiego, Dzikowskiego i Jahla.

Ważne ogłoszenie i polecenie!

Dr. Kiesowa augsburgska

Esencję życia

szczególnie przeciw **febrze, cierpieniom żołądka i spodnich częściach**, od wielu lat wypróbowany i zachwalony, dostać można zawsze w świeżym zapasie w danym razie. 2151 8—24

we **Lwowie** u Jakóba Baisera, apt.	w KRAKOWIE u M. Jaworzańskiego,
„ u Piotra Mikolascha,	„ u W. Zedyka, apt.
„ u Zygm. Ruckera	w KOŁOMYJI u J. Sidorowicza, apt.
„ u K. Krzyżanowskiego, apt. koło Brygidek.	w BOCHNI u Franciszka Reiss.
w BRODACH K. B. Witosławski apt.	w TARNOWIE u A. Tuszyna, apt.
Ed. Lerka, apt.	w RZESZOWIE u J. Schnitera i Sp.
w CZERNIOWCACH F. Golichowski apt.	w TARNOPOLU u F. Jamrogiewicza.
Kamil Alt, apt.	w SAMBORZE u J. Aleksiewicza apt.
w GLINIANACH Adolf Helm, apt.	w STRYJU u Juliana Zagórskiego.
	w STANISŁAWOWIE F. Stecher apt.

Ceny zniżone.

Wyłączny skład na Galicję.



Przez komisję złożoną z Szan. delegatów c. k. Namiestnictwa, wys. c. k. Jeneralnej komendy wojskowej, wysokiego Wydziału krajowego itd. jako najlepszy ze wszystkich gatunków cementu uznany. **Ceny najniższe.** 1687 2—?

Schneeglöckchen.

(Śnieżyca ranna)

Woda piękności.

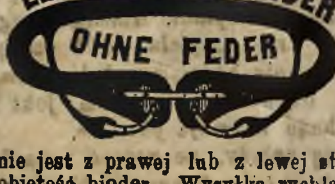
Ten z substancji orzeźwiających wyrabiany środek, usuwa w najkrótszym czasie wszelkie nieczystości skóry i nadaje płci miniaszą białość, świeżość i delikatność. Cena 1 zł. (z wysyłką w 20 ct. więcej.)

Wiedeński Puder toaletowy, **śnieżyca ranna** (Schneeglöckchen) biały i różowy, dobrze się trzymający i niewidomy na twarzy, wytwornej dobroci. Cena kartonu 60 ct.

Do nabycia u Otto Franz we Wiedniu VII. Mariahilferstrasse 38.

Składy: We *Lwowie* w apt. pod orłem czarn. E. Ruckera, w *Krakowie* K. Wiśniewski apt. pod św. Florjanem, F. Stockmar apt., w *Tarnopolu* w apt. u F. Jamrogiewicza. Hermana Kahane apt., w *Stryju* w apt. J. Zagórskiego i Leona Górnera, a., w *Brodach* u E. Grünspan, apt., w *Stanisławowie* apt. J. Macury i Albina Amirowicza, w *Kołomyi* u E. Stencla apt., w *Przemyślu* u J. Mavzowskiego apt. 2193 1—12

Cierpiącym na ruptury.



Mój nowo ulepszony elastyczny bandaż rupturowy, zbadany przez c. wszech medyczne znakomitości i jako za jedynie wyborny uznany, przydaje się do użytku tak przy największej pracy, tudzież podczas spoczynku w nocy, **nie sprawiając najmniejszych bólów.** Przy zamówieniu proszę podać: czy cierpiący ma [illegible] nie jest z prawej lub z lewej strony lub czy podwójna, wielkość przepukliny i objętość bioder. Wysyłka rychła za zaliczeniem. Pojedyncze bandaże od zł. 5 do 7.50, podwójne od 6 do 12 zł. 1904 3—8

G. ZIEGER, bandażysta we Wiedniu, I. Graben, 29.

Instytut Francuzki. *Nagroda Montyona.*

WINO z CHINA i ŻELAZEM

Professora Osjana HENRY

Najlepszy ze środków żelazistych, najskuteczniejszy z wytworów wzmacniających. Szybki skutek w *bladaczce, niedokrwistości, białych upławach, wyczerpanie sił, ogólnej niemocy*, etc.

PAULLINIA-FOURNIER

PAULINIA-FOURNIER jest od roku 1840 jedynym środkiem przeciw *migrenom i newralgiom*. Pół paczki rozpuszczonej w łyżce wody ocukrzonej wystarcza do ukojenia najgwałtowniejszego bólu głowy bez najmniejszego niebezpieczeństwa.

UWAGA. — Powodzenie tego środka wywołało wiele naśladownictw bez wartości i skutku lub szkodliwych.

w PARYŻU, ulica d'Anjou-St.-Honoré, 56, i we wszystkich aptekach.

We Lwowie w apt. P. Mikolascha; w Czerniowcach w apt. Golichowskiego.

VICTORIA WODA GORZKA naturalna

utrzymująca prym pomiędzy wszystkiemi wodami gorzkiemi, zawiera o 170 gr. stałych i skutecznych części więcej, jak Hunyady Janos, a o 260 gr. więcej jak Püllna i Friedrichshall.

„Woda gorzka Victoria" wypróbowana i uznaną jej szczególnie i szczególnie pewną działalność. Cesi rzez, tajny radca, prof. univ. w Warszawie. Dr. D. Lambl.

Woda gorzka Victoria analizowana chemicznie, [illegible] 1000 części [illegible] jako **najbardziej skuteczniejsza** [illegible]

N. Millicer, magister chemii w Warszawie.

Następnie zbadana przez profesora Roscoe w Manchester, profesora Ulex Hamburga, profesora Balló w Budapeszcie. Ocenioną i polecona przez profesora Oppolzera, dr. Wiedniu, profesora Bamberger, dr. [illegible] Kinderfreunda, dr. Kurcjusza w Warszawie i t. d. i t. d.

Najlepszy i najprzyjemniejszy [illegible] chorobach [illegible] kiszkowych [illegible] chorobom cery, [illegible] 2176 4—15

Na składzie we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych.

W interesie publiczności prosimy żądać wyraźnie Victoria wody gorzkiej.

MATERJE JEDWABNE,

PŁÓTNA, PERKALE, BIELIZNA STOŁOWA,

Bielizna damska, Pończochy,

Sznurówki francuskie

W MAGAZYNIE

ROMANA WOJCZYŃSKIEGO

i L. KISIELEWSKIEGO,

we Lwowie plac Marjacki liczba 10.

L. 19709.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1880/81 nadane będą w c. k. wojskowych zakładach wychowawczych, galicyjskie miejsca fundacyjne w liczbie ośmiu.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w Gazecie Lwowskiej i za pośrednictwem wszystkich szkół średnich. Termin do wniesienia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 15. czerwca r. b. 2441 1—3

Z Wydziału krajowego

królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. ks. Krakowskiem.

We LWOWIE dnia 12. maja 1880.

Krochmal

połyskujący brylantowy z własnego wyrobu

za którego wyśmienity skutek poręczam przewyższa wszelkie inne wyroby, nadaje bieliźnie [illegible] najpiękniejszy połysk, bielość i sztywność a najgładniejszą. [illegible]

Polecam go w paczkach z przepisem użycia, zawierających każda po 4 porcje. Każda porcja rozpuszcza się tylko w ciepłej wodzie, bieliznę się krochmali i zaraz jak długo jeszcze wilgotne prasuje się. Na moją regestrowaną markę proszę uważać. 2417 2—6

O. T. Winckler.

VICHY

Administracja w Paryżu, 22, boulevard Montmartre.

PASTYLKI DO TRAWIENIA

wytworzone ze środków soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzeniom trawienia.

SOLE VICHY DO KĄPIELI.

Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kompanji wód Vichy**

Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha i p. Krzyżanowskiego, E. Mendrochowitz i Goldbaum. 1880III 1—22

Szczawnica.

Zakład zdrojowo-kąpielowy na „Miodziusiu"

otwartym zostaje z dniem 20. maja b. r.

Zakład kąpielowy na **MIODZIUSIU** zupełnie świeżo został urządzony; oprócz wygodnych pokoi, urządzonych z uwzględnieniem wszelkich wygód znajdują się 2 dobre restauracje.

Miejsce to w najweselszem położeniu Szczawnicy ma bardzo piękne spacery, wspaniały park z pysznemi widokami na Pieniny i najwyższy szczyt „Koronę". Tuż obok parku znajdują się budynki mieszkalne, zdroje i kąpiele nowo-urządzone z wszelkiemi wygodami. Salon do zabaw, czytelnia, muzyka, fortepian, strzelnica, przytem częste urządzanie wycieczek do Pienin uprzyjemniają pobyt Szanownym gościom, szukającym zdrowia, jak i osobom do ich towarzystwa należącym. Wózki i powozy bezustannie kursują między zakładem kąpielnym a zdrojowym „Józefiny". 2440 1-2

Serja mieszkań jest od 20. maja do 1. lipca i od 15. sierpnia do końca sezonu, po znacznie zniżonych cenach.

Zamówienia na mieszkania i na wody ze zdroju Szymona i ze zdroju Wandy przesyłać należy pod adresem:

M. Tomanek, *w Szczawnicy na Miodziusiu.*

KAWA i HERBATA

W HANDLU HURTOWNYM 2442 1—?

Reszka Gebrüder Hamburg.

Najprz. kawa perł. Ceylon ½ kl. ct. 73	Najp. her. Souchong ½ kl. zł. 1.25 do 1.75
„ „ plant. „ „ „ „ 68	„ „ Congo „ „ „ —.80 „ 1.—
„ „ Cuba „ „ „ „ 63	„ „ Grurfre „ „ „ —.60 „ 1.—
Najpr. herb. Pecco ½ kl. zł. 2.— do 2.50	Skrystal. wanilia strączek po 15, 20, 25 ct.

Wysyłki franco w 5 kil. pakietach za zaliczeniem.

Cały bazar we Wiedniu

jest tylko za 4 zł. 80 ct. zaraz do nabycia!

Takowy składa się z 2 pysznych lichtarzów z chiń. srebra, torebka water-proof, 2 obrazy olejno-drukowe w ramach w drzewie rzeźbionych, dzwonek stołowy z nowego srebra, elekr. metal, 2 zabawne przedmioty dla panów, 2 przed. komiczne tylko dla pań, piękny neceser do szycia, zawierający wszystko, czego pragnie serce kobiety, piękne album na fotografie zawierające fotografie, metalowy zegarek z długim łańcuszkiem, na minutę regul., dwie pyszne wazy na kwiaty, chińskie, czarka na masło, pieprzniczka i solniczka, pulares ze skóry juchtowej z 5 przedziałami, wygodny do noszenia, pyszna latarka kieszonkowa, mała jak tabakierka, klejnoty sumatra dla panów i pań, broszkę, parę kolczyków, 2 piękne pierścionki kryształowe, garnitur guzików do koszul, pyszny wachlarz balowy i 25 wychodz. Bazar ten do nabycia

we Wiedniu, Ferdinandstrasse Nr. 11,

3 schody, 2 piętro.

Do nabycia pocztą. Skrzynka do tego kosztuje 45 ct. 1951II 2—6

Mattoni & Co. w Franzensbadzie

c. k. nadworni dostawcy

warzelnia mineralnej soli szlamowej, kopalnie okry, posiadacze obwodu dla wydobywania szlamu mineralnego i źródeł w Soos pod Franzensbadem, zawierającego najsilniejszy szlam mineralny i źródła żelaziste, polecają:

Żelazisty szlam mineralny do kąpieli, tudzież z tego bezpośrednio wyrabiany

Żelazisty ług ze szlamu mineralnego (płynny ekstrakt szlamowy) w flaszkach po 2 kil. na jedną kąpiel.

Żelazistą sól mineralno szlamową (suchy ekstrakt szlamowy w skrzynkach po 1, 3, 6 i 10 kil. (1 kilo do jednej kąpieli.)

(ostatnie dwa produkta jako środek zastępujący kąpiele szlamowe dla użytku domowego.)

Kaiserquellsalz z źródła Kaiserquelle, za pomocą wyparowania wyrabiany środek wyborny na przeczyszczenie. 1887 1—12

Cenniki i broszury darmo.

Własne składy we Wiedniu, Maxymilianstrasse 5, Tuchlauben 14.

w Budapeszt, Dianabadgebäude.

Handel hurtowny

R. von MAITI w Trjeście,

dostarcza bezpośrednio importowaną **KAWĘ** w najprzedniejszych gatunkach, a to:

Perł Ceylon, najlep. brunatna	zł. 2.10	Menado, brunatna, doskonała	„ 1.75
Perł Manilla, jasna, doskonała	„ 1.90	Java, piękna, zielona	„ 1.56
Ceylon, wyśmienite ziarnka	„ 1.85	Domingo, najlepsza	„ 1.50
Ceylon Nativ, doskonała	„ 1.80	Santos, piękna w smaku czysta	„ 1.50
Mecca, wybrana, średnia	„ 1.90	Rio, pyszna bez posmaku	„ 1.45
Cuba, pyszna, gruboziarnista	„ 1.85		2159 30—30

Wszystkie te ceny rozumieć należy za kilo, z opłatą cła i poczty, w pakietach pocztowych po 4½ **kilo, rzeczywistej wagi** za pobraniem. Przy większym kupnie z odstawą kolejną odpowiedni opust z cen.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.